Ner 269. Kraków, Wtorek 24 Listopada 1891. Rocznik XLIV.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichmar i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 23 listopada.

„Stronnictwo, do którego należę, sprzeniewierzyłoby się najlepszym i najpiękniejszym tradycyom swoim, co więcej zgubiłoby się, gdyby nie otaczało sympatyą tego człowieka, który bierze na seryo zasadę przywrócenia równowagi w budżecie.“ Myliłby się ten, ktoby sądził, że słowa te padły z ust jednego z członków dawnej większości parlamentarnej, która przez lat dwanaście wiernie i stale współdziałała w wielkiem dziele przywrócenia równowagi w budżecie austryackim. Bynajmniej. Imieniem zjednoczonej lewicy wypowiedział je w piątek poseł Neuwirth. Miałoby się ochotę zapytać p. Neuwirtha, gdzie przez te lat dwanaście ukrywały się owe „najlepsze i najpiękniejsze tradycye“ zjednoczonej lewicy, bo, że w parlamencie austryackim przez ten cały czas nie widać było ich objawów, że człowiekowi, który z pewnością na seryo, bo w czynie i skutku na seryo, brał zasadę równowagi budżetowej, lewica niemiecka okazywała nie sympatyę, ale inne nieco uczucia, to pewna.

Nie dla rekryminacyj jednak, nie na to, aby zjednoczonej lewicy niemieckiej *infandum renovare dolorem*, przytaczamy na wstępie pięknie brzmiące, ale o kilka lat spóźnione słowa p. Neuwirtha. Przytaczamy je dlatego, że są one niezmiernie charakterystycznem znamieniem zmienionej sytuacyi parlamentarnej. Reprezentant liberalnej lewicy wypowiedział je, aby stanąć w obronie budżetu ministra skarbu przed „zamachami,“ czynionemi niby przez reprezentanta Koła polskiego przeciw równowadze budżetowej! Ponieważ jednak ani Koło polskie, ani p. Szczepanowski nie myślą o wywracaniu tej równowagi, więc nie ulega wątpliwości, że p. Neuwirth nie dlatego wystąpił w szranki, zbrojny w cyfry zaczerpnięte z *Revue des deux Mondes*, iżby naprawdę miał czegoś przeciw komuś bronić, ale tylko dla samej akcyi bronienia: chodzi o egzamin ze „zdolności rządzenia“ lewicy. W gruncie rzeczy lewica wie dobrze, że Polacy nie myślą o przywróceniu deficytu budżetowego, a mowa p. Neuwirtha nie obraca się też około rzeczywistego niebezpieczeństwa — *è una dimostrazione!*

Nie będziemy dziś zastanawiać się nad myślami, poruszonemi w toku dyskusyi nad etatem ministerstwa skarbu przez posłów polskich pp. Szczepanowskiego i Kozłowskiego. Niepodobna w kilku słowach omówić wszystkich szczegółów polityki inwestycyjnej na olbrzymią skalę, jaką rozwinął poseł Szczepanowski, zwłaszcza zaś zakreślonej przezeń reformy i nowej organizacyi państwowego kredytu kolejowego. Musimy jednak zaznaczyć jeden moment w dyskusyi, która się nad niemi rozwinęła. P. Steinbach ma zupełne prawo zajmować wobec projektów p. Szczepanowskiego stanowisko przychylne, sceptyczne, albo nawet wprost ujemne — ale w każdym razie wypadałoby mu w toku dyskusyi zająć którekolwiek z tych stanowisk i to nie ogólnikowo przez podnoszenie polityki ostrożności, ale szczegółowo przez zbadanie każdego postulatu i danie nań odpowiedzi. Nie uczynił tego minister skarbu — wyręczył go w tym względzie p. Neuwirth, a przynajmniej starał się nadać swej polemice ton półurzędowy.

Cóż jednak stwierdził p. Szczepanowski w swej krytyce preliminarza budżetowego? Oto zaznaczył on to, co się nasuwało od chwili przedłożenia preliminarza, a zwłaszcza towarzyszącego mu *exposé* p. Steinbacha, a mianowicie, że tendencyą preliminarza jest pewien sztuczny pesymizm, pewna wygórowana ostrożność. Czy celem tego było — jak sądzi p. Szczepanowski — zasłonięcie się przed wszelkiemi żądaniami, zabezpieczenie się od obowiązku zdecydowania się na energiczniejszą akcyę w tym lub owym kierunku, czy też poprostu chęć, aby przez pesymistyczne budżetowanie otrzymać następnie wyniki skarbowe względnie pomyślniejsze — nie chcemy rozstrzygać.

W każdym jednak wypadku metoda ta, obok dobrych dla ministra, może mieć, a nawet miała już pewne skutki ujemne. I tak w pierwszej linii nie pomylimy się zapewne, sądząc, że właściwe źródło niefortunnego wystąpienia posła Grossa leży w *exposé* finansowem p. Steinbacha. Przyznajemy, że więcej doświadczonemu od p. Grossa politykowi, przyzwyczajonemu do szukania *des dessous* w każdej enuncyacyi parlamentarnej, *exposé* ministra nie byłoby nasunęło tak czarnych myśli. Ale że tutaj tak było, to czuł dobrze sam p. Steinbach, zapewniając, iż w swem *exposé* nie widzi uzasadnionych powodów do pesymizmu, objawionego przez liberalnego posła. *Qui s'excuse s'accuse*, i gdyby nie ciemne zabarwienie *exposé* p. Steinbacha, którego z takim zapałem bronił deputowany Neuwirth imieniem zjednoczonej lewicy, nie byłby może jeden z organów tego stronnictwa zmuszony ubolewać nad faktem, że „Polak“ dopiero dał p. Grossowi lekcyę o obowiązkach przyzwoitości parlamentarnej, ani p. Steinbach zmuszony poprawiać barwy i światła swego obrazu skarbowego.

Pesymizm w budżecie może mieć jednak i inne jeszcze, donioślejsze od rozpaczy p. Grossa, ogólniejsze skutki. Może on, jeśli jest zbyt widoczny, wywołać wrażenie wprost odwrotne, niż to, które leżało w intencyi autora: może stać się źródłem nieuzasadnionego optymizmu właśnie. Rzecz bardzo naturalna. Gdyby w parlamencie miało się ugruntować przekonanie, że cyfry preliminarza państwowego należy przyjmować zawsze z pewną poprawką w kierunku dodatnim, to łatwo suma takich poprawek mogłaby przewyższyć nawet poprawkę, ukrytą w myśli autora budżetu. Skutek takiej operacyi rachunkowej jest jasny dla każdego.

To też nie wdając się nawet wcale w rozbiór projektów i zarzutów szczegółowych p. Szczepanowskiego, musimy stwierdzić dwie rzeczy. Naprzód, jeśli, zdaniem ministra, p. Szczepanowski wygórowane stawia żądania od skarbu państwa, to przypisać to musi p. Steinbach po części pesymizmowi swego *exposé*. A powtóre, jeśli p. Szczepanowski pesymizm ten w budżecie stwierdza i z tego powodu czyni zarzuty preliminarzowi, to ma słuszność. Wszakże stwierdził to najwyraźniej także p. Plener, broniąc w Izbie swego znanego wniosku podatkowego. W ten sposób stanowisko posłów polskich w dyskusyi nad etatem ministerstwa skarbu jest bardzo zrozumiałe i jasne dla każdego. A jeśli *N. Fr. Presse* wyjaśnienia tego stanowiska szuka aż „w polskiem Friedrichsruh, t. j. w Krakowie“, to się myli. Przyczyna nie leży ani tak daleko, ani tak głęboko, ale po prostu w *exposé* Dra Steinbacha. Nie nowa, ale ponowna ta insynuacya dziennika, który jest organem zjednoczonej lewicy, świadczy jednak o tem, że stronnictwo to dotychczas nie zdołało zająć w wewnętrznej polityce państwa stanowiska przedmiotowego i sprawiedliwego. Druga, mimowolna uwaga tego dziennika, streszczająca grzechy poprzednika p. Steinbacha w trzech punktach: indemnizacya galicyjska, propinacya i regulacya podatku gruntowego, jest zaś nowym dowodem, jak bardzo rozchodzą się zapatrywania lewicy i zapatrywania nasze na zasadnicze podstawy polityki austryackiej.

Znaczenie dyskusyi, o której mówimy, należy ograniczyć do tego, co jest właściwym celem i zadaniem dyskusyi nad etatem pojedynczego ministerstwa. Jednym z ujemnych skutków nowej metody, przyjętej w tym roku w obradach budżetowych jest ten, iż szczegółowym przemówieniom posłów brak tego ogólnego tła parlamentarnego, które daje zwykle poprzednia dyskusya jeneralna. Wskutek tego każde zdanie i każdy frazes daje powód do daleko sięgających a przedwczesnych wniosków i dedukcyj. Przedwczesnych, bo dopiero obrady nad ustawą finansową rzucą pełniejsze światło na sytuacyę ogólną.

Przegląd polityczny.

W sobotę w pałacu ambasady rosyjskiej w Paryżu odbyła się półtoragodzinna konferencya pomiędzy rosyjskim ministrem spraw zagranicznych Giersem a ministrami francuskimi Freycinetem i Ribotem. W konferencyi tej naturalnie brał także udział ambasador rosyjski w Paryżu, baron Mohrenheim. Niewątpliwie narady czterech mężów stanu obu państw, zbliżonych do siebie od czasu festynów kronsztadzkich, są faktem niezmiernie ważnym i wywołują w całej europejskiej prasie komentarze i uwagi. W paryskich kołach dyplomatycznych wyrażają zdanie, że przyjazd Giersa do Paryża jest koniecznym skutkiem jego odwiedzin w Monza i ze względu na dzisiejszy stan stosunków pomiędzy Rosyą a Francyą jest zupełnie naturalnym objawem grzeczności. Nikt nie wątpi jednak, że przy tej sposobności poruszone będą także sprawy natury politycznej; sądzą mianowicie, że Giers skorzysta z okazyi, żeby dać wyjaśnienia co do nieporozumień i zadaleko posuwających się nadziei, jakie w pewnych kołach politycznych Francyi wywołało zbliżenie się pomiędzy Rosyą a Francyą; zamierza także podobno minister wytworzyć sobie jasne pojęcie o sytuacyi politycznej w Paryżu i o stosunkach targu pieniężnego. Wogóle jest przekonanie, że zarówno pobyt Giersa w Paryżu, jakoteż i jego bliskie odwiedziny w Berlinie mają zupełnie i wyłącznie znaczenie pokojowe odpowiednio do całego politycznego kierunku i charakteru rosyjskiego męża stanu. Brukselski dziennik *Nord*, inspirowany z Petersburga, omawiając podróże i wizyty Giersa, zaznacza z naciskiem, że minister pojechał do Włoch ze względu na zły stan swego zdrowia, Paryż zaś odwiedził umyślnie z politycznym celem i zamiarem.

Doniesienie dziennika *Gaulois*, jakoby Bank francuski dostarczyć miał znacznej ilości srebra rządowi rosyjskiemu, okazało się nieprawdziwem, co zresztą było z góry do przewidzenia. *Journal des Débats* zaprzecza stanowczo tej wiadomości, która widocznie miała tylko na celu chwilowe podniesienie się wartości rosyjskich na zagranicznych targach.

Z Bukaresztu donoszą, że w ostatnich dniach odbyła się tam rada ministrów pod przewodnictwem króla, na której naradzano się nad zredagowaniem orędzia, jakiem otwarte być mają izby rumuńskie. Na specyalne życzenie króla osobny ustęp poświęcony będzie podobno stanowisku Rumunii wobec trójprzymierza, król bowiem wielką wagę przywięzuje do tego, ażeby zaprzeczyć pewnym kombinacyom, powstałym wskutek przystąpienia do gabinetu rusofilskich żywiołów w osobie pp. Vericeanu i Blaremberga.

Przesilenie gabinetowe w Hiszpanii stało się, jak ostatnie depesze donoszą, faktem już dokonanym. Na sobotniej radzie ministów postanowiono, żeby cały gabinet podał się do dymisyi. Ministrowie aż do chwili utworzenia się nowego gabinetu zatrzymają tymczasowo dotychczasowe teki. Utworzenie nowego gabinetu powierzono p. Canovas del Castillo i jest podobno wszelka nadzieja, że wywiąże się on ze swojej misyi w przeciągu kilku dni.

Brazylijski poseł w Wiedniu otrzymał w sobotę z Rio de Janeiro następującą oficyalną depeszę: „Wiadomości telegraficzne, nadchodzące zewsząd do stolicy Brazylii, stwierdzają absolutny pokój we wszystkich stanach, z wyjątkiem prowincyi Rio Grande do Sul, gdzie proklamowano prowizoryczny rząd lokalny; na czele tego rządu stanął Dr Assiz Brazil, który okazuje wrogie usposobienie rządowi federalnemu. Wskutek tego stanowiska rząd przedsiębierze potrzebne środki, ażeby w zarodku stłumić ruch anarchistyczny, który na szczęście ogranicza się do tego jednego tylko stanu. Wkrótce zostanie wydany rozkaz blokady portu Rio Grande; rząd postępuje zresztą z umiarkowaniem.“ Depeszę podobnej treści odebrało także brazylijskie poselstwo w Paryżu. Tymczasem informacye, jakie *Times* otrzymuje drogą telegraficzną z Santiago i Montevideo, nie brzmią bynajmniej uspakajająco. Według nich z dyktatury jenerała Fonseca zarówno są niezadowoleni monarchiści, jak i republikanie; oba stronnictwa wspólnie domagają się złożenia jenerała z urzędu. Z wyjątkiem Jaquarao i Santa Victoria, cała prowincya Rio Grande do Sul znajduje się w rękach powstańców. Ujście rzeki Rio Grande zamknięte jest przez dwa zanurzone, piaskiem naładowane statki, które dostęp uniemożliwiają. Co do sił zbrojnych rządu prowizorycznego wiadomości nie są dokładne; w każdym razie jest rzeczą niewątpliwą, że pułki armii przyłączają się do insurgentów coraz liczniej. Dr Assiz Brazil zamierza przejść z pozycyi obronnej w zaczepną i rozpocząć pochód ku Rio de Janeiro; nie jest to projekt tak trudny, jakby się mogło zdawać. Z Rio Grande do San Paulo prowadzi droga wygodna i bez przeszkód; z San Paolo zaś rozpoczyna się linia kolei żelaznej. Zaręczają, że jest rzeczą nieprawdopodobną, żeby marszałek Fonseca mógł posłać wojsko do Rio Grande. Naprzód nie może być pewny, czy ono nie przejdzie na stronę powstańców, a powtóre wie dobrze, że gdyby garnizon opuścił miasto, niezawodnie przyszłoby do wybuchu rewolucyi. Ludność stolicy utrzymywana jest w pokoju jedynie systemem teroryzmu.

Przed kilkoma dniami nadeszły były do Europy trochę zadziwiające wiadomości o stanowisku Japonii do Chin; sprawa ta, według depesz, nadeszłych z Tokio, przedstawia się, jak następuje: Stwierdza się doniesienie o odpłynięciu floty japońskiej; ma ona jednak na celu jedynie ochronę poddanych japońskich, osiadłych w otwartych portach chińskich; o przymierzu z Chinami i popieraniu ich nie może być mowy; wiadomość zaś poprzednią o kooperacyi Japonii z mocarstwami europejskiemi należy rozumieć w tym duchu, że chodzi tylko o ochronę poddanych.

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 22 listopada.

(:) Dzienniczki, goniące za sensacyjnemi wiadomościami, obaliły jednym zamachem rząd wspólny i gabinet przedlitawski. W ustąpienie hr. Kalnoky'ego naturalnie nikt nie wierzy. Nie miałby on też najmniejszego powodu usuwać się właśnie w chwili, gdy nietylko prasa tutejsza, ale i zagraniczna sympatycznie oceniła jego dziesięcioletnią działalność na stanowisku ministra spraw zagranicznych, gdy delegacya węgierska wyraziła mu życzenia najdłuższej służby dla dobra monarchii i gdy w delegacyach dotychczasowy kierunek jego polityki nie natrafił na głębsze i zasadnicze zarzuty. Jeśli zaś hr. Kalnoky nie ustępuje, to tem samem upadają i dalsze kombinacye, odnoszące się do ewentualnych zmian w rządzie wspólnym.

W poważnych kołach nie przypuszczają również, aby teraz zaszły zmiany w gabinecie przedlitawskim. Najmniej logicznego uzasadnienia dopatrzeć się można w tych pismach, które zaznaczając zwrot rządu ku lewicy, równocześnie mówią o rychłem ustąpieniu p. Gautscha, którego właśnie świeżo lewica tak owacyjnemi obsypała oklaskami. Ustąpienie p. Gautscha możnaby tedy raczej tłómaczyć w duchu wprost przeciwnym. Również nieprawdopodobną wydaje się puszczona dziś świeżo pogłoska, iż ks. Windischgraetz ma zostać następcą ministra Prażaka.

Wtajemniczony w zakulisowe manewra lewicy wiedeński korespondent *Koeln. Ztg* przyznaje, iż baron Gautsch nie bez zamiaru w ostatniej mowie „wystąpił z wojowniczym atakiem na klub Hohenwarta i odparł energicznie aspiracye słoweńskie“, przyznaje dalej, iż „baron Gautsch uznał, iż nadeszła chwila do parcia ministerstwa na lewo“, ale dodaje zarazem, iż zachodzi wielkie pytanie, czy hr. Taaffe silnie się temu nie oprze. Korespondent ten wyniósł wrażenie, iż niemieckie koła parlamentarne uważają mowę Gautscha za przemijający epizod i nie spodziewają się, aby następstwem jej był stanowczy zwrot. Jeżeli wspominano w ostatnich dniach o możliwem powołaniu Plenera do gabinetu, jako ministra skarbu, to korespondent ten zaręcza, że Plener absolutnie nie myśli(?!) porzucać stanowiska przywódcy niemieckiej

Czas środkowo-europejski.

Od 1 października b. r. na wszystkich kolejach austryacko-węgierskich i w połączonych z niemi urzędach telegraficznych wprowadzono t. zw. czas środkowo europejski. Potrzeba tej zmiany i połączonego z nią ujednostajnienia wymiaru czasu na stosunkowo tak wielkiej przestrzeni, jaką zajmuje monarchia austryacka, coraz bardziej czuć się dawała, zwłaszcza gdy sąsiednie Niemcy reformę tę już od 1 czerwca b. r. także przyjęły; była ona naturalnem zupełnie następstwem obecnego rozwoju stosunków społecznych, idących w ślad za postępami, jakie technika poczyniła na polu komunikacyi, bądźto osobistej, bądź też służącej tylko do wymiany myśli. Podczas gdy dziś na odbycie dalekiej drogi potrzebujemy niemal godzin tyle, ile na to dawniej dni potrzeba było, za pomocą zaś iskry elektrycznej przesyłamy depeszę w jednej chwili na odległość setek i tysięcy mil — nauczyliśmy się nietylko pośpiechu, ale i skrupulatności, a nawet pedantyzmu w naszem liczeniu się z czasem. Od tej skrupulatności zależą rozliczne interesa nasze, korzyści lub straty materyalne, a nieraz samo nawet życie nasze. Ztąd naturalnem następstwem nasunęła się potrzeba pewnej jednolitości w liczeniu czasu, któraby wzajemne stosunki krajów i części świata sprowadzała niejako do wspólnego mianownika.

Obmyśleniu jednak i wprowadzeniu tej jednolitości w wymiarze czasu stawały długo i uporczywie w drodze różne przeszkody, między niemi zaś zaściankowość i mury chińskie, odgraniczające poszczególne kraje i narody między sobą, jakoteż przywiązanie do starych nawyknień, upatrujące w każdej zmianie rzekome pogwałcenie praw natury, źle rozumianych i przestrzeganych.

Dziś, gdy stoimy już wobec częściowo przynajmniej spełnionego faktu, mającego niezaprzeczenie swoje dobre i praktyczne strony, należy nam poznać konieczność tej reformy, usuwającej wiele dotychczasowych nieporozumień, niedogodności, a nawet niebezpieczeństw, abyśmy w danym razie nie cofnęli się także przed przyjęciem jej i w szerszych rozmiarach, t. j. w zastosowaniu do życia publicznego.

Jak wiadomo, przez długie wieki do mechanicznego wymiaru czasu posługiwano się zegarami i gnomonami słonecznemi, najrozmaitszego kształtu i konstrukcyi, do oznaczania zaś mniejszych jego cząstek były używane w razie potrzeby t. zw. klepsydry wodne, piaskowe i t. p. Czas, wyznaczany zapomocą zegarów słonecznych nazwano czasem prawdziwym słonecznym, kontrolą zaś doby takiego czasu było dwukrotne z dnia na dzień przejście słońca przez południk jakiegoś miejsca, co w razie pogody mogło być obserwowanem, a zapomocą pomiaru wysokości słońca ponad horyzontem oznaczyć się dawała także każda godzina tej doby. Po wynalezieniu zegarów wahadłowych około połowy XIII wieku, regulowano je ciągle według słońca, czyli ustawiano na czas prawdziwy słoneczny, co musiało się często powtarzać, zważywszy, że długość doby takiego czasu z powodu niejednostajnego ruchu ziemi około słońca jest ciągle zmienną, a z nią zmienną także i długość godzin. W ten sposób przodkowie nasi, trzymając się czasu prawdziwego słonecznego, musieli swoje zegary, chociażby nawet najdokładniej chodzące, regulować prawie z dnia na dzień, w chwili n. p. prawdziwego południa, czyli musieli swoje zegary psuć temi ciągłemi poprawkami, a to, aby je tylko zmusić do dotrzymywania kroku nieregularnie posuwającemu się słońcu w ciągu roku. Tak robili astronomowie dawniejsi i tak robili wszyscy do niedawna, bo mniej więcej aż do początku bieżącego wieku.

Ale czas płynie jednostajnie, może i powinien więc być mierzony tylko środkami jednostajnie swój ruch odbywającemi; za taką zatem miarę słońce, posuwając się już to chyżej, już wolniej, po swej eliptycznej drodze około ziemi, bezpośrednio służyć nie może. Aby więc temu zaradzić, wobec faktu, że słońce bądź co bądź przecież na taką miarę najlepiej się nadaje i od najdawniejszych czasów tę służbę pełniło, postanowiono nieregularności jego ruchu na drodze rachunku usuwać i w tym celu przyjęto fikcyjne, czyli t. zw. średnie słońce, które ruch swój odbywa jak najjednostajniej z dnia na dzień; końce zaś, że tak powiemy, ruchu rocznego tak słońca fikcyjnego, jak słońca prawdziwego, schodzą się z sobą co do czasu jak najdokładniej. Czyli inaczej mówiąc, roczną drogę słońca prawdziwego, podzieloną prawami natury na części nierówne, a mierzone dobami słonecznemi, zastąpiono przez inną, równą jej co do czasu i podzieloną na części równe, mierzone dobami lub dniami jej odpowiedniemi, równemi sobie co do długości. Czas w ten sposób mierzony nazywa się czasem średnim słonecznym, doba zaś jego i doba czasu prawdziwego, a także i ich części czyli godziny, rożnią się od siebie co do swej długości, o ile zaś nie zgadzają się z sobą, wskazuje dokładny zegar słoneczny, obok którego bywają wypisane poprawki, jakie trzeba wykonać rachunkiem, iżby z godziny, odczytanej na nim, mieć godzinę czasu średniego, wskazywaną przez nasze zegarki. Poprawki te dochodzą w listopadzie do +16, zaś w lutym do —14 minut, czyli w pierwszym razie każda godzina czasu średniego, a więc n. p. także południowa lub północna, jest o 16 minut późniejsza, w drugim zaś o 14 min. wcześniejsza od takiejże godziny czasu prawdziwego.

Widzimy z tego, że dotychczasowa nasza rachuba czasu, t. j. według czasu średniego, wcale niema swego ugruntowania w naturze; jest ona tylko konwencyonalną i czas średni za pomocą obserwacyi wprost sprawdzonym być nie może, lecz tylko za pośrednictwem połączonego z nią rachunku. To też od niezbyt dawna, bo dopiero od połowy zeszłego wieku, czasu średniego używać zaczęli astronomowie angielscy; powoli zaś, bo w niektórych krajach dopiero w wieku bieżącym (n. p. we Francyi w r. 1820, u nas także około tegoż czasu, jak świadczy pismo J. Łęskiego, profesora astronomii w Akademii krakowskiej z roku 1816, znajdujące się w archiwum tutejszego obserwatoryum, a wystósowane do Senatu Wolnego Miasta Krakowa, z prośbą o wprowadzenie tego czasu na miejskie zegary) czas ten także i do życia publicznego wprowadzonym został, przyczem nadmienić musimy, że dla kontroli jego nie potrzebują dzisiaj astronomowie obserwować słońca, lecz którąbądź z gwiazd sobie znanych, zkąd otrzymawszy godzinę t. z. u nich czasu gwiazdowego, resztę załatwiają rachunkiem.

Prócz niezgodności z czasem prawdziwym słonecznym, przedstawia czas średni, wydający się nam dziś skutkiem przyzwyczajenia tak naturalnym i niewzruszonym, jeszcze jednę wadę, bardzo przy dzisiejszych stosunkach komunikacyjnych dotkliwą, mianowicie, że zmienia on się od miejsca do miejsca, co znów jest wynikiem dziennego obrotu ziemi, czyli różnej długości geogr. różnych miejsc na ziemi. Wiadomo, że skutkiem obrotu tego, każda miejscowość bardziej na wschód leżąca, ma czas prawdziwy a więc i średni, wcześniejszy, i to o 4 minuty w miarę posunięcia się o 1 stopień długości g. (czyli o 15 mil g., ale na równiku, zaś coraz mniej, idąc ku północy lub południowi; w naszych n. p. szerokościach geogr. o $9^2/_3$ mil.); przeciwnie zaś, każda miejscowość na wschód od nas leżąca, ma swój czas o tyleż późniejszy, tu bowiem słońce później, tam zaś wcześniej wschodzi, aniżeli u nas. Tak więc n. p., podczas gdy w Krakowie jest godzina południowa czasu średniego, we Lwowie i Atenach jest równocześnie 12 g. 16 m., w Moskwie 1 g. 10 m. itp., na zachód zaś od Krakowa jest w tejże chwili n. p. w Wiedniu dopiero 11 g. 46 m., w Greenwich 10 g. 40 m., w Chicago 4 g. 50 m. rano itp. Łatwo pojąć, że różnica w godzinach dwóch miejsc, względnie siebie na wschód lub zachód leżących, może być przyczyną różnicy ich daty miesięcznej, a nawet i daty roku, tudzież połączonej z tem, nazwy dnia tygodnia. Tak n. p. podczas gdy w Krakowie będziemy już mieli nowy rok 1892 o północy w piątek dnia 1 stycznia, równocześnie we Filadelfii będzie to jeszcze czwartek dnia 31 grudnia 1891 g. 5 m. 40 popołudniu, w San Francisco w Kalifornii godz. $2^1/_2$ popoł. tegoż dnia i roku i t. p. Krótko mówiąc, każde miejsce na ziemi, wyjąwszy leżących na wspólnym południku, ma swój własny czas średni, który nazywa się czasem średnim miejscowym; jest więc czas średni krakowski, lwowski, wiedeński, praski itp., czyli mamy zegar krakowski, lwowski, wiedeński, praski itp., wskazujące o jednej i tej samej chwili inną godzinę, minutę lub sekundę.

Że rachuba czasu według zegarów lokalnych może być przyczyną różnych nieporozumień, lub pozornych niekonsekwencyj, łatwo sobie to przykładami uzmysłowić, jakich n. p. dostarczają przypadki, w których otrzymuje się telegraficzne wiadomości wcześniej, aniżeli one były nadane. Można w tym względzie powiedzieć: „co głowa, to rozum, co zegarek, to inna godzina.“ Rachuba ta może być obojętną dla tego, kto przywiązany jest stale do swego miejsca pobytu; inaczej atoli rzecz się ma dla tych, którzy z powodu swoich ze światem stosunków odbywać muszą podróże częste i dalekie. Dawniej, gdy wóz pocztowy był najszybszym środkiem komunikacyjnym, niewiele znaczyły kwadrans, lub pół godziny różnicy w zegarkach, dziś jednak czasy pod tym względem bardzo się zmieniły. Wobec coraz więcej rozszerzających się sieci kolejowych, a z niemi i interesów międzynarodowych, używanie czasów lokalnych na tych drogach, przy tak chyżem przenoszeniu się z miejsca na miejsce, stało się w zarządach kolejowych i układach planów jazdy zupełnie niemożliwem, a nawet niebezpiecznem. Okazała się gwałtowna potrzeba jakiejś jednolitości i tę choć częściowo osiągnięto, wprowadzając w komunikacyach kolejowych każdego kraju czas lokalny jego miasta stołecznego, lub jakiegoś ważniejszego miasta, pod nazwą czasu kolejowego, jako obowiązujący w wewnętrznym zarządzie odpowiednich dróg żelaznych. Tak powstał więc znów czas kolejowy lwowski, praski, paryski, petersburski i t. p.

(Dokończenie nastąpi).

Dr Wierzbicki.

lewicy na to, aby „się zużyć w gabinecie hr. Taaffego".

Że zmiany w obecnym gabinecie są możliwe, w to nikt nie wątpi. Okazałyby się one nawet koniecznemi, gdyby sytuacya w parlamencie do statecznie się wyjaśniła, gdyby nastąpiło ugrupowanie się stronnictw, choćby nawet pod niepolitycznym, lecz czysto ekonomicznym sztandarem, czyli innemi słowy, gdyby się skrystalizowała stała większość parlamentarna. W naturalnej konsekwencyi ta ewentualna większość naznaczyłaby kierunek przyszłych zmian w gabinecie. Lecz sądzę, że takie skrystalizowanie większości nie jest dziś ani łatwem, ani bliskiem. Koło polskie zajmuje pod tym względem decydujące, a tem samem, wielce trudne i pełne odpowiedzialności stanowisko. Od niego zależy ostateczne przechylenie szali. Że Koło nie chce porzucić klubu Hohenwarta, a tem samem wyprzeć się tych autonomicznych żywiołów, z któremi przez tyle lat szło ręka w rękę, to chyba nie może ulegać wątpliwości, a z drugiej strony niemożliwym wydaje się nam związek Koła z radykałami młodoczeskimi, zwłaszcza, gdy okazała się nieprawdziwą wieść o formalnem rozbiciu się klubu młodoczeskiego, o odłączeniu się odeń skrajnej frakcyi pod Vaszatym i o zorganizowaniu reszty klubu jako grupy bardziej umiarkowanej.

O ile moje informacye sięgają, z lewicą samą Koło w stalszy sojusz nie wejdzie. Takiego sojuszu nie mógłby doradzać nikt, kto ma choć trochę doświadczenia parlamentarnego; kto pamięta, ile ciężkich walk o słuszne prawa naszego kraju z tą lewicą staczać trzeba było; kto się nie łudzi jej pozorną obecnie giętkością, jej udaną uprzejmością i obłudnemi do Polaków umizgami. O szczerem usposobieniu lewicy dziś nie świadczą ani głosy jej przywódców w parlamencie lub komisyach, ani artykuły tych wiedeńskich dzienników, które za jej organa uchodzą. Kto chce przeniknąć istotną „przędzę myśli" lewicy, ten niech czyta korespondencye wiedeńskie w *Köln. Ztg*, w *Münch. Allg. Ztg* i w *Silesii*. Są to oficyalne zagraniczne organa lewicy, wypowiadające to, czego *N. fr. Presse* lub *Deutsche Ztg*, ze względu na obecne stosunki w Radzie państwa, mówić głośno na razie nie śmieją. Wszak jest to publiczną tajemnicą, że autor korespondencyj w *Münch. Allg. Ztg* jest niejako prywatnym sekretarzem Plenera, jest najbliższym jego powiernikiem. Niech więc ci, którym się sojusz z lewicą uśmiecha, zechcą przerzucić choćby tylko ostatnie numera cytowanych powyżej pism, a znajdą w nich rzeczywisty, wierny obraz usposobień lewicy wobec nas. Znajdą tam brutalne napaści, insynuacye i oszczerstwa na Polaków, a ta lektura niewątpliwie ostudzi ich zapał sojuszowy.

Wiadome są te zasadnicze uchwały, jakie powzięto w sprawie **organizacyi kolei państwowych**. Chodziło więc teraz o sformułowanie szczegółowe tych zmian, jakie w organizacyi kolejowej mają być wprowadzone. W tej sprawie toczyły się między interesowanemi władzami centralnemi rokowania, które zostały wczoraj zakończone. Tak więc i co do szczegółów organizacya jest już ustaloną.

Z powodu śmierci ks. Konstantego Czartoryskiego przystąpić ma Izba panów do wyboru nowego **członka do trybunału państwa**. Nad tą sprawą zastanawiała się już komisya prawnicza Izby panów i na wniosek Hye'go i Ungra uchwaliła przedłożyć następujące terno: na pierwszem miejscu hr. Stanisław **Badeni**, na drugiem p. **Kochanowski**, burmistrz z Czerniowiec, a na trzeciem prof. Dr **Zoll**. Wybór nastąpi na najbliższem posiedzeniu Izby panów, które się odbędzie we środę.

Berlin 20 listopada.

(;) Parlament niemiecki rozpoczął swoje prace we wtorek, dnia 17 b. m.; obecnie na porządku dziennym obrad jest projekt ustawy o kasach chorych, nad którym toczą się ożywione dyskusye. Według wszelkiego prawdopodobieństwa bieżąca sesya przeciągnie się bardzo długo; przyczyni się do tego i to, że dnia 15 stycznia równocześnie z parlamentem zwołany ma być sejm pruski, który zajmie się między innemi projektem reformy szkolnictwa. Wpośród wniosków, pochodzących z inicyatywy samychże posłów, wniosków, nad któremi wkrótce już zastanawiać się będzie parlament, najważniejsze są dwa, spowodowane świeżemi bankructwami na giełdzie berlińskiej. Pierwszy wniosek, pochodzący od prawicy i centrum, wzywa rządy związkowe, aby jeszcze w bieżącej sesyi przedłożyły parlamentowi projekt środków karnych i cywilnych przeciwko nadużywaniu handlu terminowego jako gry, zarówno na giełdzie, jak gdzieindziej, zwłaszcza artykułami spożywczemi, oraz ażeby postarały się o to, by giełda i załatwianie interesów na giełdzie poddane zostały pod odpowiedni dozór państwowy, dlatego, aby mogły sprostać właściwemu swemu zadaniu handlowemu i kupieckiemu. Wniosek drugi pochodzi od pewnej części posłów narodowo-liberalnych; żądają oni od rządów związkowych: „1) ażeby parlamentowi jeszcze w sesyi bieżącej przedłożono projekty, w których podane będą środki przeciwko sprzeniewierzeniom złożonych depozytów, oraz przeciwko grze giełdowej zarówno na giełdzie zbożowej, jak na giełdzie pieniężnej, z uwzględnieniem zasad następujących: a) osoba, której powierzone zostaną obligi na okaziciela, może je sprzedać tylko wtenczas, skoro deponent na ich sprzedaż specyalnie i wyraźnie zezwolił; sprzeniewierzenie depozytu będzie karanem więzieniem karnem; b) czyste umowy o różnicę kursu uznane być mają za nieważne. 2) Sprawa obostrzenia przepisów prawnych o konkursie ma być poddana gruntownemu zbadaniu." Stronnictwo liberalne, jak widzimy z tekstu wniosków, w żądaniach swoich jest daleko bardziej umiarkowane. Wolnomyślni zachowują się w całej sprawie obojętnie; organ p. Richtera *Freisinnige Ztg* oświadcza, „że oba wnioski są tylko młóceniem próżnej słomy i że rząd żądanych środków przeciwko grze giełdowej nie znajdzie."

Z pomiędzy projektów, przedłożonych przez rząd, najwięcej zwraca na siebie uwagi wniosek, dotyczący nietykalności posłów, na mocy którego, przez czas odroczenia parlamentu na dłuższy termin, niż na dni trzydzieści, przepis nietykalności niema znajdować zastosowania. Dzienniki przypominają, że nie dalej, jak dnia 6 lutego b. r., parlament prawie jednogłośnie powziął następującą rezolucyę: „Ze względu, iż wskutek nieuwzględnienia postanowień konstytucyi wytoczono niektórym posłom procesy na tej zasadzie, że parlament został odroczony, oraz ze względu, iż fakt ten usuwa nietykalność poselską, parlament oświadcza, że nietykalność posłów i w czasie odroczenia dalej obowiązuje." Zdawałoby się, że rząd przedkładając tak sprzeczny z wolą parlamentu wniosek, nie może liczyć na jego poparcie; tymczasem jest przeciwnie: z wyjątkiem prasy socyalno-demokratycznej wszystkie dzienniki niemieckie przyznają słuszność motywom rządu, które stwierdzają, że przy istniejącym dzisiaj trybie wszystkie przekroczenia, które w sześciu miesiącach ulegają przedawnieniu, a zwłaszcza przekroczenia prasowe, mogłyby stale uchylać się od kary. Godna jest także zanotowania interpelacya stronnictwa centrum, wystosowana do kanclerza z zapytaniem, „czy rządy związkowe obmyśliły jakikolwiek projekt w celu podniesienia rzemiosł na podstawie rokowań, przeprowadzonych pomiędzy rządem a reprezentantami głównego wydziału połączonych związków cechowych w Niemczech i ogólnego związku rzemieślniczego w Monachium."

Nie od rzeczy może będzie podać przy początku nowego rozdziału prac parlamentarnych statystykę istniejących stronnictw. Daje ona dobre pojęcie o ugrupowaniu się partyjnem parlamentu, który, jak się zanosi, będzie miał do załatwienia dużo niemało ważnych zadań. Wszystkich krzeseł w parlamencie jest 401; z tych cztery są opróżnione. Zpośród liczby pozostałych 393 posłów obóz niemiecko-konserwatywny liczy 67 członków; wolno-konserwatywny (partya państwowa) 19 członków; centrum 111 członków; Koło polskie 16 członków; narodowo-liberalni 40 członków; wolnomyślni 67 członków; partya ludowa 9 członków; socyalni demokraci 35 członków. Nienależących do żadnej partyi (dzikich) jest 29 posłów; do tych ostatnich liczy się także ks. Bismarck.

Cesarz Wilhelm bawi obecnie w myśliwskim zamku Springe, gdzie się odbywają wielkie polowania. Przed kilkoma dniami, zanim z Berlina wyjechał, interesował się niezmiernie próbami i wystawieniem nowego cztero-aktowego dramatu Hugona Lublinera p. t. *Der kommende Tag*, który, dany w królewskim teatrze w sam dzień otwarcia parlamentu, miał powodzenie bardzo mierne. Dramat zajmuje się kwestyą robotniczą, odróżnia się zaś od innych prac tego rodzaju tem, że nietylko traktuje o zasadach ogólnych, lecz także daje projekt konkretnych środków do poprawienia doli robotników: trzeba mianowicie, zdaniem Lublinera, zakładać szkoły fachowe w tak znacznej liczbie, żeby każdy robotnik miał sposobność specyalnego wyuczenia swoich synów. Trafnie powiada jeden z krytyków, że „podobne tezy należą właściwie do parlamentu, a wartość ich da się jedynie ocenić na podstawie danych, których w teatrze nie znajdzie się wcale. Jest rzeczą jasną, że przy pracy fabrycznej potrzeba tylko pewnego procentu robotników z wyższem specyalnem wykształceniem. Jeżeli istniejące szkoły nie wystarczają do pokrycia tego procentu, żądanie pomnożenia ich jest usprawiedliwione; w przeciwnym razie doprowadziłoby się tylko do tego, że ludzie, którzy się czegoś wyuczą, nie znajdą zatrudnienia, albo też pomimo wykształcenia będą musieli żywić się ze zwyczajnej pracy ręcznej. Być może, iż zainteresowanie się cesarza dramatem będzie miało w skutku zgromadzenie w tym przedmiocie materyału statystycznego. Byłaby to jedyna dobra strona dramatu Lublinera."

Wiadomość o śmierci kapitana barona Gravenreutha wywołała w stolicy silne wrażenie tem więcej, że tak niedawno temu zginął jego druh i współbojownik Żelewski; w obu tych oficerach tracą Niemcy bardzo wybitne siły, w służbie kolonialnej niepospolicie zasłużone. Karol baron Gravenreuth miał lat dopiero trzydzieści trzy; pochodził ze starej rodziny szlacheckiej, osiadłej w Górnym Palatynacie. W służbę niemieckiego wschodnio-afrykańskiego Towarzystwa wstąpił jako młody oficer bawarski zaraz po jego założeniu i odrazu na czarnym kontynencie rozwinął bardzo gorliwą działalność. Jako naczelnik okręgu w Bagamoyo odznaczył się niezwykłą energią i staczał zwycięskie walki z rwącymi się do broni krajowcami. Kiedy się tworzyło wojsko ochronne Wissmana, Gravenreuth przystąpił do niego i miał sposobność świetnie się odznaczyć w walce ze szczepami Mafiti w październiku 1890 roku; nazwano go wówczas lwem wybrzeża: „simba ja mrima," którą to nazwą chlubił się młody porucznik. W listopadzie tego samego roku wyruszył naprzeciwko Emina i Stanleya. W jakiś czas potem zły stan zdrowia zmusił Gravenreutha do powrotu do Europy, gdzie pracował w urzędzie spraw zagranicznych. Niedawno temu wysłany został po zupełnem wyzdrowieniu do Kamerunu, gdzie ukarał oporny szczep Ado, poczem puścił się w pochód wzdłuż rzeki Sannaga. Tam w zwycięskiej walce z krajowcami poniósł śmierć prawdziwie żołnierską i chlubną.

Zakaz wywozu pszenicy z Rosyi.

Już w sobotę doniósł telegram, iż ogłoszony został ukaz, rozciągający moc ukazów z 28 lipca i z 16 października b. r., zakazujących wywozu rozmaitych produktów rolnych, na pszenicę i przetwory z niej, od daty ogłoszenia ukazu. Przez przeciąg trzech dni dozwala się wywóz, jeżeli towar ma służyć do uzupełnienia ładunku statków, rozpoczętego przed ogłoszeniem ukazu i jeżeli towar przed tym terminem został wysłany kolejami za granicę.

Ogłoszony zakaz wywozu pszenicy można uważać za dowód, jak straszna musi być nędza w licznych powiatach Rosyi. Dzienniki ogłaszają ciągle nowe opisy tej nędzy. Według *Petersb. Wied.*, żywi się 77.000 osób gubernii Permskiej chlebem z trawy, z małą przymieszką żyta. Według *Nowosti*, szerzy się tyfus głodowy coraz więcej; całe powiaty są dotknięte tą chorobą. — W dzienniku *Kazańskij Listok* konstatuje radca sanitarny Mandelstam, wysłany przez rząd do gubernii kazańskiej, że tyfus w tej gubernii nie da się zlokalizować. Głód tem większy, że organizacye kolejowe w wielu okolicach są niedostateczne, przez co dowóz żywności utrudniony. *Grażdanin* zamieszcza doniesienie, że zboże, przeznaczone dla okolic dotkniętych głodem, leży na wielu stacyach i gnije. Minister komunikacyi był zmuszony okólnikiem zawezwać zarządy kolejowe do prędkiego transportu zboża.

Wiele dzienników występuje przeciwko ostatnim finansowym operacyom. *Petersb. Wied.* oświadczają, że ostatnia pożyczka rosyjska zagraniczna była niepotrzebna. Żądają nowej pożyczki „głodowej" 100 do 150 milionów, ale czysto wewnętrznej.

Wskutek tych ponurych doniesień o skutkach głodu i wskutek wyrażonych obaw, spowodowanych ubóstwem zbiorów, widział się zmuszony rząd rosyjski przesłać za pośrednictwem ajencyi północnej następujący **komunikat urzędowy**: „Zapasy zboża, jakie pozostały w Rosyi, wystarczają na potrzeby ludności do żniw 1892 r. W celu przyjścia w pomoc ludności wyasygnowano do 60 milionów ze skarbu. Gotowizna skarbu państwa wynosi 220 milionów, istnieje zatem zupełna możność nietylko pokrycia nadzwyczajnych asygnowań, ale nadto przewidywanych w budżecie r. 1891 nadzwyczajnych wydatków i na przedterminową w r. 1891 amortyzacyę długu państwowego i pozostanie jeszcze znaczny remanent na potrzeby roku 1892, na zaspokojenie których użyty zostanie wpływ trzechprocentowej pożyczki. Niedobór dochodów państwowych nie wpłynie na równowagę budżetu. W rzeczywistości przez dziesięć miesięcy wpłynęło o 10½ mil. mniej, niż w roku zeszłym. Wydatki, szczególniej na pokrycie długu państwowego, zmniejszyły się i wykonanie budżetu nie będzie niepomyślnem. Nieurodzaj nie pozostanie bez wpływu na międzynarodowy bilans handlowy Rosyi, w ostatnich latach niezbyt pomyślny. Rosya przez granicę europejską otrzymywała rocznie towarów za 372 mil., a wysyłała za 700 mil., a w tej liczbie zbóż, których wywóz jest obecnie zabroniony, za 368 mil. Zbóż tych w roku bieżącym wywieziono od 1 września za 80 mil., międzynarodowy zatem bilans handlowy wypadnie na naszą korzyść i nie przedstawi przewyżki wwozu nad wywozem. Właściwe handlowe stosunki nie będą wymagały nabywania przez Rosyę złota na rynkach zagranicznych. Rosya posiada bezpośrednie źródła dochodów w złocie, pokrywające w zupełności opłaty długu państwowego. W ostatnich latach pomnażała się szczególnie rezerwa złota, która w skarbie państwa została doprowadzona do 86½ mil., a w banku państwa do 120 mil. rubli w złocie, niezależnie od 75 mil. w złocie, zabezpieczających emisyę 75 mil. rubli kredytowych. Do cyfr tych nie został włączony wpływ z nowej trzyprocentowej pożyczki złotej i fundusz wymienny 210 mil. rubli w złocie."

Równocześnie ogłoszono także rozporządzenie cara, mające na celu ulżenie właścicielom zastawnych i premiowych listów banku szlacheckiego w uregulowaniu przypadającej w dniu 27 b. m. siódmej wpłaty od tych listów w wysokości 20 rubli. Wpłata ta po doliczeniu 4% w stosunku rocznym, będzie rozłożona na 3 terminy: pierwsza rata, w wysokości 7 rubli, miała być uiszczona w dniu 21 b. m.; druga, w wysokości 7 rubli, w dniu 27 marca 1892 r.; trzecia, w wysokości 6 rubli, w dniu 27 lipca 1892 r. W razie nieuiszczenia raty w terminie oznaczonym, właścicielom świadectw tymczasowych przysługuje prawo uregulowania jej w ciągu miesiąca ulgowego, przyczem jednakże będą obowiązani zapłacić karę w wysokości 6% w stosunku rocznym.

KRONIKA.

Kraków 23 listopada.

— **JE. X. Arcybiskup Morawski**, wracając z konferencyj episkopatu w Wiedniu, przybył w sobotę wieczorem do Krakowa wraz ze swoim kapelanem X. Lewartowskim. Z dworca udał się X. Arcybiskup w towarzystwie X. Nowaka, sekretarza Eminencyi X. Kardynała Dunajewskiego, do pałacu biskupiego i tu zamieszkał. Wczoraj w niedzielę odprawił X. Arcybiskup Mszę św. w kaplicy pałacu biskupiego, a dziś rano odjechał do Lwowa, odprowadzony na dworzec przez Eminencyę X. Kardynała.

— **Zapiski osobiste.** Radca Namiestnictwa p. Morawetz przybył tutaj wczoraj wieczór ze Lwowa.

— **Nabożeństwo żałobne.** Za duszę ś. p. Olgi z bar. Budwińskich Kasparkowej, żony profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego p. Dra Franciszka Kasparka, odprawi się jutro we wtorek dnia 24 b. m. o godz. 10 rano, jako w pierwszą rocznicę śmierci, nabożeństwo żałobne w kościele OO. Kapucynów.

— **Hołd dla Matejki.** Widownią pięknego aktu hołdu i uznania dla Jana Matejki były w niedzielę salony lwowskiej wystawy sztuk pięknych. Około godziny 1 z południa, t. j. w chwili, gdy wszystkie cztery sale wystawy, jak to zazwyczaj w dniu świątecznym bywa, zapełniły się szczelnie publicznością, weszło grono artystów malarzy i rzeźbiarzy lwowskich z wspaniałym wieńcem laurowym, przepasanym białemi szarfami, który artysta Augustynowicz złożył u podnóża obrazu Matejki: "Obchód Konstytucyi 3-go maja 1791 r." Poczem p. Karol Młodnicki w podniosłych słowach streścił zasługi mistrza na polu artystycznej i obywatelskiej, a pełnej ofiarności pracy, i zwracając się do księcia Andrzeja Lubomirskiego, wiceprezesa wystawy, prosił go, by ten ze swej strony zawiadomił telegraficznie Matejkę o hołdzie artystów lwowskich dla jego dzieła i osoby. Wreszcie członek dyrekcyi p. Władysław Bełza wezwał zgromadzonych do wzniesienia okrzyku na cześć Matejki, co też publiczność z zapałem spełniła.

Dowiadujemy się, że Matejko otrzymał ze Lwowa następujący telegram: „W dniu dzisiejszym (w niedzielę dnia 22 b. m.) w sali wystawy Sztuk pięknych wobec licznie zebranej publiczności, artyści miejscowi złożyli wieniec u stóp obrazu „Konstytucyi 3-go maja." Imieniem artystów przemawiał Karol Młodnicki, poczem z setki piersi zabrzmiał okrzyk ku czci wielkiego twórcy tego wspaniałego dzieła. *Andrzej Zamoyski*, wiceprezes. *Władysław Bełza* i *Karol Młodnicki*, członkowie dyrekcyi."

— **Z Uniwersytetu.** Dr Leopold Adametz, nowo-mianowany profesor hodowli bydła i mleczarstwa w Uniwersytecie Jagiellońskim, otrzymał od francuskiego ministra rolnictwa krzyż kawalerski orderu *pour le mérite agricole*. Odznaki tego orderu nadesłał austryacki minister oświaty na ręce Rektoratu tutejszego Uniwersytetu, dla wręczenia prof. Adametzowi, co też dziś nastąpiło.

— **Uroczystość jubileuszowa Towarzystwa muzycznego** rozpoczęła się wczoraj nabożeństwem, odprawionem w południe w kościele N. Panny Maryi. Publiczność tłumnie zapełniła świątynię. Podczas mszy chór męski pod dyrekcyą p. Barabasza ze współudziałem orkiestry 13 go pułku piechoty wykonał pięknie następujące utwory: "O władco świata" (Moniuszki), „Głos duszy" (Adama), „Gaude mater" (Gorczyckiego), „Alleluja" i „Ojcze nasz."

Dziś o godzinie 7½ wieczorem koncert jubileuszowy w sali „Sokoła," a we środę bal w salach Towarzystwa muzycznego.

— **Stowarzyszenie** ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych krakowskich odbyło wczoraj o godz. 3 po południu w sali Rady miejskiej walne zgromadzenie pod przewodnictwem prof. Dra **Zolla**. Z żalem zapisać musimy, że członkowie Stowarzyszenia przybyli nielicznie.

Zgromadzenie zagaił prof. Dr **Zoll** i wyjaśnił, że mimo zwołanego później zebrania, cele Stowarzyszenia nie doznały ujmy, albowiem wydział pełnił obowiązki swe sumiennie i troszczył się o przysporzenie funduszów, które zawdzięcza głównie instytucyom i dobrodziejom, jak: Rada miejska, Kasa Oszczędności m. Krakowa, hr. Róża Tarnowska, p. Ignacy Żółtowski, pani Szancerowa. Zwyczajni członkowie płacą małe kwoty, choć cel Towarzystwa jest tak szlachetny, iż powinnoby się znaleźć w Krakowie przynajmniej 1000 członków takiego Stowarzyszenia z drobną roczną wkładką 3 złr. Wówczas mielibyśmy do 4,000 złr. i moglibyśmy skutecznie nieść pomoc biednej dziatwie. Tymczasem wydział znajduje się w kłopotach i może rozdzielać tylko obuwie, bo na odzież niema pieniędzy; jedynie dzięki łaskawości p. Kroebla, który sukno przysyła, może garstkę dzieci zaopatrzyć w odzież. Potrzebną jest jakaś silniejsza agitacya celem przysporzenia więcej członków. Do pomocy w tym kierunku postanowiono zaprosić nowe siły i w tym celu na liście wybrać się mającego wydziału postawiono nazwisko prof. Dra Jordana, prawdziwego przyjaciela młodzieży; może jego współudział będzie skuteczny. Poświęcił mowca następnie wspomnienie pamięci zmarłych członków Towarzystwa: X. Schindlera, Dra Machalskiego, Jakubowskiego, X. Polkowskiego, hr. Stanisława Zamoyskiego i Dra Warschauera; zgromadzeni uczcili pamięć zmarłych przez powstanie.

Sekretarz p. dyrektor **Maciołowski** przedłożył sprawozdanie z czynności wydziału i obrotu funduszów za lata 1886—1890 r. Według sprawozdania w r. 1890 wynosiły dochody w gotówce 1,092 złr., w efektach 631 złr., rozchody w gotówce 1,035 złr. 91 ct., w efektach 6 złr. W tymże roku rozdano 471 par butów, 402 par trzewików i 9 sztuk odzieży.

Zgromadzenie udzieliło wydziałowi absolutoryum i przystąpiło do wyboru nowego wydziału, w skład którego weszli pp.: Władysławowa Fischerowa, prof. Dr Henryk Jordan, Jan Kwiatkowski, Julian Maciołowski, hr. Romanowa Michałowska, X. kan. Pelczar, dyrektor Rotter, Joanna Pogonowska, X. kan. Spis, hr. Róża Tarnowska, Stanisław Twaróg, Aleksander Zborowski, prof. Dr Fryderyk Zoll, Ignacy Żółtowski.

Z porządku dziennego przyszły wnioski członków. P. wiceprezydent Dr **Schmidt** podniósł potrzebę wpływania przez zamożniejszych uczniów na rodziców, aby należeli do Stowarzyszenia; jedna z pań, aby się udać do mieszkańców miasta o stare książki i starą odzież dla ubogiej dziatwy; p. wiceprezydent Dr **Schmidt** podał praktyczny sposób zbierania odzieży; docent Dr **Brzeziński** podniósł wreszcie, czyby nie należało zniżyć wkładki, celem umożliwienia przystąpienia do Towarzystwa większej liczbie członków.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zamknął przewodniczący posiedzenie.

— **Walne Zgromadzenie** członków krakowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się dnia 8 grudnia b. r. o godz. 11 rano w sali seminaryum żeńskiego w Krakowie z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie przez prezesa. 2) Odczytanie protokółu z ostatniego walnego Zgromadzenia. 3) Sprawa funduszów (dłużników) Towarzystwa. 4) Sprawozdanie pp. nauczycieli i nauczycielek, wysłanych kosztem p. Żółtowskiego do Pragi, celem zwiedzenia wystawy czeskiej. (Ref. p. Rink). 5) Sprawozdanie delegata z walnego zjazdu w Drohobyczu (Ref. p. Stępień). 6) Wnioski członków.

Zarząd oddziałowy uprasza niniejszem uprzejmie wszystkich członków tak miejscowych, jak zamiejscowych o jak najliczniejszy udział, gdyż z powodu znacznych kosztów nie wysyła się imiennych zaproszeń.

— **W kasynie powszechnem** odbędzie się jutro zabawa tańcująca. Dla członków i ich najbliższych krewnych wydaje się bilety w poniedziałek i we wtorek w lokalu kasyna od g. 6 po południu.

— **Pożar.** W nocy z soboty na niedzielę dnia 21 bm. o godz. 2½ nad ranem wybuchł pożar w realności p. Maryi Hercokowej przy ul. Retoryka. Pożar powstał w jednej z 4 komórek, otaczających realność, prawdopodobnie wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem. Przybyła na ratunek straż pożarna pod dowództwem naczelnika p. Eminowicza zapobiegła szerzeniu się ognia i przeniesieniu na sąsiednie domy, tak, że na realności p. Hercokowej tylko dach spłonął. W realności tej mieszkało 5 partyj robotniczych; nikt z nich nie doznał uszkodzenia cielesnego z powodu pożaru. W komórce, gdzie ogień wybuchł, znaleziono tlejące jeszcze popielisko szmat. Przy pożarze był oddział pogotowia wojskowego pod komendą nadporucznika Bogusza; oddział straży policyjnej z kapitanem Schumakiem i nadporucznikiem Golachowskim, p. komisarz Swolkien i dyrektor budownictwa miejskiego p. Niedziałkowski.

— **Znaleziono** dziś przed południem u stóp wału kolejowego przy ulicy Blich zwłoki noworodka płci męskiej, zawinięte w kawałek czarnej materyi z chustką na szyi, silnie obwiązaną, znaczoną monogramem K. S. Dziecię to, po uduszeniu go ową chustką, przerzucono przy ulicy Blichowej poza parkan. Komisya policyjna, złożona z komisarza Swolkiena i Dra Schwarza sprawdziła stan sprawy, poczem dalsze w tej sprawie śledztwo zarządzono.

— **Deputacya uniwersytetu lwowskiego**, składająca się z pp. rektora Dr Balasitsa i dziekanów fakultetów X. Dr Sarnickiego, Dr Janowicza i Dr Duniewicza, wyjechała onegdaj do Wiednia, aby podziękować Cesarzowi za ustanowienie fakultetu medycznego we Lwowie. Cesarz przyjąć ma deputacyę, złożoną z reprezentantów Wydziału krajowego, miasta Lwowa i uniwersytetu, do której przyłączy się również prezes Koła polskiego, p. Jaworski. Przyjęcie deputacyi nastąpi prawdopodobnie dopiero w przyszły czwartek.

— **Konkurs dramatyczny.** Wydział krajowy podaje do publicznej wiadomości rozstrzygnięcie konkursu dramatycznego. Osnowy tego pisma, którego treść znaną już jest czytelnikom naszym, nie podajemy, jedynie końcowy jego ustęp, ważny dla autorów sztuk nagrodzonych i wogóle nadesłanych na konkurs. Podając wynik konkursu do wiadomości publicznej, uprasza Wydział krajowy pp. autorów sztuk nagrodzonych, aby po odbiór nagród przyznanych i manuskryptów bądź osobiście, bądź listownie zgłosili się do Wydziału krajowego najpóźniej do końca grudnia br. W razie zgłoszenia się listownie zechcą autorowie podać Wydziałowi krajowemu dokładnie adres, pod którym pieniądze i manuskrypta winny być wysłane. Inni pp. autorowie zechcą Wydziałowi krajowemu w powyższym terminie wskazać adres, pod którym manuskrypta na ich koszt mają im być zwrócone.

— **Odezwa.** Rodacy! Jest narodu żyjącego świętym obowiązkiem postarać się, aby jego bojownicy, trudem, niedolą, wiekiem skołatani, chleb zasłużony mieli zapewniony. Naród, któremu drogą jego przeszłość, nie powinien dopuścić, aby patryoci, co dali miłości Ojczyzny dowody, nie doświadczyli wzajem miłości narodu, narodowej nie mieli opieki. Szermierze wolności, których już nie wielu, co lat temu sześćdziesiąt nieśli życie w ofierze na Ojczyzny zbawienie, co przeżyli tysiące z ręki wroga poległe, lecz stracili majątek, postradali zdrowie, ostatki życia winni mieć spokojne. Jednak niestety tak nie jest. „Towarzystwo opieki weteranów polskich z roku 1831" ma zasoby tak skąpe, że niebawem zabraknie wsparcia dla staruszków. A potrzeba im tego, bo czasy zbyt ciężkie i w dodatku choroba wielu nawiedziła.

Gdy właśnie nadchodzą dwa dni pamiątkowe: rocznica powstania i śmierci Adama, gdy w te dni po kraju urządzać się będzie wieczorki, odczyty albo przedstawienia, skorzystać należy z takiej sposobności i dochód przeznaczyć kasie weteranów. Pamiętajcie, Rodacy! o tych bohaterach, którym niedługie jeszcze życie przeznaczone i ślijcie pieniądze, jakie uzyskacie, na ręce Dra Bernarda Goldmanna (Lwów, Jagiellońska 3). We Lwowie, w listopadzie 1891. *Józef Kajetan Janowski, Platon Kostecki, Apolinary Stokowski, Leon Syroczyński, Ludwik Zielonka.*

— **Nowy Przemyśl.** Radzie miejskiej w Przemyślu przedłożony został plan regulacyi miasta w myśl uwag, poczynionych przez ck. Namiestnictwo, zarząd wojskowy w Przemyślu, tudzież Wydział krajowy i Radę powiatową. Przemyśl dzisiejszy, położony na północnym stoku góry, posiada przeważnie ulice, ciągnące się od zachodu ku wschodowi, co powoduje nader złe stosunki zdrowotne, okna bowiem pomieszkań, zwrócone ku północy, pozbawione są słońca i światła, zaś podwórza skierowane ku południowi pod operacyą promieni słonecznych wytwarzają miazmata szkodliwe zdrowiu. Przemyśl posiada zresztą dzielnicę żydowską, urągającą wszelkim przepisom budowniczo-policyjnym i hygienicznym. Według nowego planu, wypracowanego przez biuro techniczne miejskie, ulice nowe mają biedz w kierunku od północy ku południowi, ulice główne mają być szerokie — wliczając w to chodniki — na 14 metrów, ulice boczne i przecznice na 10 metrów, inne zaś pomniejsze drogi komunikacyjne na 8 metrów. Do rozstrzygnięcia tego wniosku wybrała rada miasta Przemyśla komisyę, która pracę swoją ma ukończyć w ciągu 14 dni.

— **O śmiałej kradzieży**, popełnionej d. 19 b. m. w kasie oszczędności w Tarnopolu, donieśliśmy już w sobotę. *Dz. Polski* podaje w tej sprawie następujące bliższe szczegóły: Kradzież popełniono w czasie, gdy wszyscy urzędnicy i słudzy znajdowali się na obiedzie. Sprawca dotychczas nie wyśledzony zabrał z kasy Wertheimowskiej 24.800 złr. Wypadek ten, jest tem ciekawszy, że kasa oszczędności mieści się przy pierwszorzędnej ulicy, w budynku magistrackim, gdzie także są biura policyi miejskiej. Dotychczasowe dochodzenia wykazały co następuje: Urzędnik, który zastępuje chorego kasyera, przyszedłszy po południu do biura, z niemałym przestrachem zauważył brak pieniędzy, które, idąc na obiad, zamknął w żelaznej kasie podręcznej. Zawiadomiony o tem burmistrz, p. Dr Kuźmiński, który jest zarazem naczelnym dyrektorem kasy, skonstantował ubytek kwoty 24.800 zł. W jaki sposób się tam złodziej dostał na razie nie wiadomo, gdyż nigdzie nie zauważono śladów gwałtu. Kasa nie została rozbita, tylko otworzona. Na miejscu znaleziono brudną chustkę do nosa i szmateczkę, krwią zbroczoną. Złodziej jednak musiał mieć dość czasu, skoro kasę tę wypróżnił do szczętu, pozostawiając w niej jakby na urągowisko 19 cent. Skradziona kwota składała się przeważnie z mniejszych banknotów, było tam 15.000 zł. piątkami, 3 tysiące kilkanaście setek, a 216 srebrnych guldenów! Wynieść tego w kieszeni nie mógł, gdyż wszystko to razem czyni potężny pakiet. Wydelegowana na miejsce komisya sądowa, składająca się z zastępcy prokuratoryi p. Turteltauba i sędziów śledczych p. Mydłowskiego i p. Hryniewickiego, badała zawikłaną tę sprawę do godz. 1 w nocy. Dotychczas nie zdołano jeszcze wpaść na trop sprawcy. Policya lwowska wydelegowała do Tarnopola komisarza p. Matkowskiego.

— **Odznaczenie.** Najj. Pan postanowieniem z dnia 15 listopada b. r. nadał radcy przy trybunale administracyjnym, Franciszkowi Skulskiemu, z powodu przeniesienia go w stały stan spoczynku, krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa.

— **Mianowania i przeniesienia.** P. Namiestnik zamianował lekarza powiatowego II klasy, Dra Klemensa Kniehynickiego, lekarzem powiatowym I klasy; asystentów sanitarnych: Dra Wiktora Żelazowskiego w Rudkach, Dra Bernarda Grünhauta w Trembowli i Dra Antoniego Krokiewicza we Lwowie, lekarzami powiatowymi II klasy; wreszcie sekundaryusza w szpitalu św. Łazarza w Krakowie, Dra Eugeniusza Lachowicza, asystentem sanitarnym i przeznaczył tego ostatniego do służby przy starostwie w Stryju, pozostawiwszy wszystkich powyżej wymienionych w dotychczasowych miejscach służbowych. Dalej przeniósł p. Namiestnik lekarza powiatowego, Dra Wincentego Głowińskiego, na własne żądanie z Nadwórnej do Bóbrki i przydzielił go do służby przy tamtejszem starostwie, a natomiast do służby przy starostwie w Nadwórnej przeznaczył asystenta sanitarnego, Dra Jana Bednarskiego.

Prezes ministrów, jako kierownik Ministerstwa spraw wewnętrznych, zamianował komisarza powiatowego, Ignacego Korzeniowskiego, starszym komisarzem przy dyrekcyi policyi we Lwowie.

— **Ślub.** W Poznaniu pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy panną Julią Stablewską, córką p. Stanisława Stablewskiego, wicemarszałka Sejmu prowincyonalnego, a p. Tadeuszem Bronikowskim z Chotowa. Obrządku ślubnego dopełnił X. prałat Stablewski, przyszły arcybiskup gnieźnieńsko-poznański.

— **Z Cieszyna.** Od czasu zgonu nieodżałowanego prezesa „Macierzy" naszej, ś. p. Pawła Stalmacha, wielu z pp. delegatów, jak i członków, zwraca się z zapytaniem do różnych osobistości, z kim znosić się w sprawach „Macierzy" i na czyje ręce nadsyłać wkładki? Otóż na tej drodze ośmielam się zawiadomić czcigodnych pp. delegatów „Macierzy", że odtąd wszelkie korespondencye ze względu dogodności dla Zarządu nadsyłać należy do redakcyi *Gwiazdki Cieszyńskiej*. Zarazem nadmieniam, że walne zebranie „Macierzy" odbędzie się dnia 9 stycznia 1892, upraszam przeto wielce czcigodnych pp. delegatów o nadesłanie do tego czasu wkładek członków, aby dział ten mógł być jeszcze w sprawozdaniu za rok bieżący wykazane.

Świetne Redakcye pism upraszam o powtórzenie powyższego zawiadomienia.

Dr Andrzej Kusionowicz, sekretarz.

— **„Ognisko akademickie"** w Gracu, liczące obecnie 30 członków, zamianowało na walnem zgromadzeniu czeskiego literata, p. Jelinka, członkiem honorowym stowarzyszenia. W skład nowego wydziału weszli: przewodniczący: Teodor Lirhammer, słuchacz med.; zastępca przew. Kazimierz Sulimierski, sł. praw; skarbnik: Józef Jasieński, sł. med.; bibliotekarz: Kopernicki, sł. praw.; sekretarz: Gromann, sł. med.; zawiadowca lokalu: Rudziejewski, sł. chem.

— **Grzegórz Csiky**, najsławniejszy z tegoczesnych dramaturgów węgierskich, zmarł w Peszcie. Csiky rozpoczął swą działalność przed 20 laty, uzyskawszy nagrodę w konkursie, rozpisanym przez akademię wę-

gierską, poczem wystąpił z zakonu Pijarów, gdzie do tego czasu przebywał, ożenił się z córką pewnego profesora, z którą żył w szczęśliwem małżeństwie.

— **Z Warszawy** donoszą, że Dr Fritsche, redaktor *Medycyny*, inicyator i niestrudzony rzecznik „kolonij letnich," zapadł ciężko na zdrowiu. Grono lekarzy nieustannie czuwa przy nim, nie ukrywając niebezpieczeństwa poważnego, ponieważ zaatakowane są serce i nerki. Przytomność nie opuszcza chorego, który wie, iż stan jego jest groźny, gdyż przed dwoma dniami aktem rejentalnym dalsze wydawnictwo *Medycyny* ustąpił Drowi Dobrzyckiemu.

— **Czesi w Rosyi.** *Narodni Listy* dowiadują się, iż 1500 Czechów, którzy odmówili przejścia na prawosławie, wydalił rząd rosyjski z Wołynia. Inni w liczbie 9.000 osób, którzy przeszli na prawosławie, otrzymali wszelkie prawa, przysługujące rosyjskim poddanym.

— **Dalsze bankructwa w Niemczech.** W Stade w Hanowerze upadła firma bankowa Nordmeiera i Michaelsohna. Kierownik sprzeniewierzył bardzo wiele depozytów, wynoszących znaczną sumę. W Unna, w Westfalii, upadł bank Herbrechta, który popełnił wielkie fałszerstwa wekslowe i pieniądze w ten sposób zyskane, coś około 500.000 marek, przegrał na giełdzie. Jego buhalter i pomocnik w fałszerstwach, Hertrich, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru.

— **Proces o testament.** Po długoletnich sporach sądowych, testament Samuela Tilden, „mędrca z Gramercy Park," który zapisał większą część swego milionowego majątku na utworzenie wielkiej biblioteki ludowej w Nowym-Jorku, — został, dzięki zręczności adwokatów strony przeciwnej, uznany za nieważny, a spadek przyznany pozostałym krewnym znanego męża stanu. Samuel J. Tilden, niegdyś głowa stronnictwa demokratycznego w Stanach-Zjednoczonych, umarł w początkach sierpnia 1886 r. Główną spadkobierczynią majątku, który tymczasem wzrósł do 8,000.000 dolarów jest pani W. B. Hazard, siostrzenica nieboszczyka; oznajmiła ona obecnie mianowanym przez Tildena kuratorom spadku, że gotowa jest dać 2 mil. dol. na urządzenie projektowanej przez zmarłego biblioteki ludowej. Ponieważ jednak wyrok sądu apelacyjnego, który uznał testament Tildena za nieważny, wydany został tylko czterema głosami przeciw trzem i niema znacznej większości, przeto ustanowieni przez Tildena wykonawcy testamentu spodziewają się, iż sąd raz jeszcze podda zbadaniu całą sprawę.

— **Nekrologia.** Barbara Anczyc, niegdyś artystka sceny wileńskiej, wdowa po ś. p. Zygmuncie, artyście sceny krakowskiej, a matka ś. p. Władysława Ludwika Anczyca, przeżywszy lat 90, zmarła dnia 20 b. m. Pogrzeb odbył się dziś po południu z krypty kościoła XX. Pijarów.

— We Lwowie zmarł Napoleon Kovats, starszy inżynier kolei państwowych, b. prezes Tow. politechnicznego, w 46 r. życia.

— W Samborze zmarł Rudolf Juliusz Schenk, major obrony krajowej, brat radcy dworu Gustawa Schenka, byłego prezydenta sądu obwodowego w Samborze.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 24 b. m.: Po raz trzeci: *Kuzynek*, fraszka sceniczna w 1 akcie Michała Bałuckiego; po raz trzeci: *Pierwszy bal*, komedya w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego; po raz trzeci: *Schadzka*, komedya w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego i po raz trzeci: *Bonuś prezesem*, krotochwila w 1 akcie Ryszarda Ruszkowskiego.

We czwartek 26 b. m.: (szóste czwartkowe przedstawienie) *Miód kasztelański*, komedya w 3 aktach J. I. Kraszewskiego, z p. Ruszkowskim w roli Sołoduchy.

W sobotę 28 b. m.: Po raz pierwszy: *Demon miłości*, dramat w 5 aktach Władysława Motty'ego.

— Dnia 21 listopada pochmurno; termometr od +3·5 doszedł do +9·0 C. Dnia 22 b. m. pochmurno, wieczorem i w nocy deszcz dość obfity; termometr od +5·1 doszedł do +8·7 C. Barometr dość nisko; o godzinie 7ej rano dnia 23 listopada stan jego był 737·7 mm., termometru +5·0 C. Wiatr zachodni.

We wtorek dnia 24 listopada: św. Jana od Krzyża i Flory męcz.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. Cztery jednoaktowe oryginalne nowości zapełniły w sobotę i wczoraj cały teatr. Także i na jutro bardzo wiele biletów już rozebrano. — Na czwartkowe szóste przedstawienie przygotowywuje się wznowienie pięknej komedyi Kraszewskiego *Miód kasztelański*, z p. Ruszkowskim w głównej roli Jacka Sołoduchy.

Świat w numerach dwóch ostatnich podaje p. t. „Odwiedziny u przyjaciół Zygmunta Krasińskiego," nadzwyczaj żywo i zajmująco skreśloną korespondencyę, kryjącego się pod pseudonimem X. Ar. Knis autora, w którym witamy nową siłę literacką, widocznie jeszcze młodocianą, ale niewątpliwie obiecującą. Opisane tam są zabiegi, podjęte, aby od żyjących jeszcze znajomych i przyjaciół młodości naszego wieszcza, otrzymać bliższe szczegóły o jego latach, spędzonych na uniwersytecie w Genewie. Jednym z tych przyjaciół jest p. Binet, stary lecz rzeźki jeszcze adwokat genewski, dziś wycofany z interesów i mieszkający w swej wiejskiej posiadłości o kilka mil od miasta. Nie wiele on wprawdzie dostarczył wiadomości, dotyczących duchowej strony Krasińskiego, lecz widocznie znał go dobrze i całą jego rodzinę; niesłychanie piękną jest scena rozrzewnienia, które starca blisko dziewięćdziesięcioletniego ogarnęło na samo brzmienie nazwiska poety polskiego; brzmienie to wywołało tak żywe wspomnienia odległej przeszłości, że aż starzec musiał udać się do sypialnego pokoju i tam przez chwilę leżeć bez ruchu, aby odzyskać równowagę. Również i p. Condolle, botanik w Le Mailly, niezbyt wiele, prócz czysto zewnętrznych szczegółów, umie udzielić naszemu rodakowi. Natomiast dużo nowego światła rzuca opis rozmowy z p. Reeve, Anglikiem, bawiącym chwilowo w Akwizgranie, a niegdyś przyjacielem i powiernikiem Krasińskiego. Krasiński udzielał mu swoich pierwszych prac literackich i odsłaniał przed nim serce i umysł. Co do utworów anonimowych, umieszczanych po pismach francuskich, dał p. Reeve niejedną cenną wskazówkę; posiada on wiele listów i rękopisów Krasińskiego, które zamierza ofiarować rodzinie poety. Krasińskiego ceni niesłychanie wysoko, ale jako myśliciela; zna tylko pisma jego prozą i [illegible] Krasińskiego wielu na gorącym uczynku schwytanemi rysami, do których przedewszystkiem należała fantazya. Według niego Krasiński z wrażliwego młodzieńca wyrósł na myśliciela, a z myśliciela dopiero mógł się stać poetą.

Obok tego przyczynku literackiego z wielkiem zajęciem odczytaliśmy piękną i wytrawną pracę p. J. Tretiaka, opartą na najnowszych, po części niewydanych jeszcze źródłach „O dzieciństwie Mickiewicza."

Z rycin zapisujemy ładną winietkę tytułową p. Stanisława Janowskiego, reprodukcyę znanego plafonu Siemiradzkiego, przedstawiającego „Wiosnę" i bardzo dobry drzeworyt z pełnego wartości obrazu p. Trębacza „Rekonwalescentka."

TEATR.

Pierwszy bal Z. Przybylskiego; *Kuzynek* Bałuckiego; *Schadzka* Z. Przybylskiego; *Bonuś prezesem* R. Ruszkowskiego.

Przybytek polskiej sztuki na Szczepańskim placu czyni wrażenie pracowitej młocarni, wymłacającej cokolwiek się rzuci w jej obojętną paszczę: kłosy pełne i puste, zdrowe i chore. Śród huku i stuku przewiewa się tam całoroczny sprzęt obcej i własnej dramatycznej literatury. Z jakim pożytkiem? Na cztery sztuki, najmniej dwie nie przetrwają sezonu, prędzej zapomniane, niż napisane. Gdyby jeszcze sezonu! Ale nie przetrwają tygodnia.

Dzieje się to tak: Głośny i popularny autor, którego nazwisko na afiszu niechybnie „robi kasę", naszkicował pomysł do jednoaktowej komedyi, po swojemu ostro i surowo, ale nader zręcznie; potrzeba tylko pewnego czasu, niezbędnego w „przykładaniu ostatniej ręki" dla uplastycznienia figur, umotywowania niektórych scen, usunięcia sprzeczności. Ale dowiedziano się już o niej, proszą autora, żeby nią odwilżył posuchę. — „Ależ, jeszcze nie gotowa!" — „Nic nie szkodzi, nie spostrzegą się".

Albo znów ulubiony aktor komiczny mniema, że wypada swemu społeczeństwu wyświadczyć przysługę i stać się „polskim Molierem", który był aktorem i komedyopisarzem w jednej osobie. Role jego obracają się głównie w typach radców i prezesów; dlaczegóżby nie miał stworzyć arcytypu komicznego prezesa? Ktoś szepce, że natura nie życzyła sobie stanowczo, aby zmieniał powołanie i dlatego odmówiła mu dowcipu, który bawi, a skarała dowcipem, który śmieszy — i to nie wszystkich. Arcydzieło jednak już się napisało, trudno nie przyjąć go wobec posuchy. Że upadnie, nic nie szkodzi, nie takie sztuki upadały. „Ja znam moją publiczność; jeszcze nigdy nie wysykała autora."

W ten sposób składają się na jeden wieczór, dwie, trzy, cztery premiery.

Śród pospolitości i nudy rozczarowań z mimowolnym okrzykiem wdzięczności wyciągamy ręce do utworu, gdzie, jeżeli nie nową myśl, to znajdujemy przynajmniej tę szczyptę czystego piękna, tę odrobinę poetyczności, po jaką przychodzimy do teatru, ułaknąwszy jej w życiu. Godzimy się więc na to, że *Pierwszy bal* przypomina spłowiałą barwą staroświeckiej kanwy epokę Korzeniowskiego; niech sobie w nim będzie ten zapracowany i potulny urzędnik Wosiński, co nie miał nigdy odwagi wybić się w górę; niech będzie smętny cokolwiek młodzieniec, pan Antoni, zbyt tragicznie biorący do serca ów bal, na który ma iść panna Róża, a którego on się lęka, jakby tam przepaść miały jego marzenia; przyjmujemy i Szopena, zwłaszcza gdy z taką precyzyą wychodzi z pod palców panny Dzirytówney; mniej już chętnie za długą i obliczoną na popis piosenkę Wasilewskiego, po której Róża i Antoni pierwszy raz robią odkrycie, że się kochają. Ta bluetka Przybylskiego wytrzyma próbę nawet wybrednego smaku, zwłaszcza w tak poprawnej interpretacyi, jak sobotnia. P. Stępowski z natury swego głosu nadał Wosińskiemu rys pognębienia i zbytniej zgrzybiałości, ale w scenie, kiedy po odśpiewaniu piosenki z zadumy Antoniego i Róży domyśla się ich miłości i kiedy twarz mu się rozjaśnia ojcowską uciechą, wszedł zupełnie w intencye autora. Pani Wolska, której nieobecność w czasie rodzinnej żałoby dała się uczuć tak dotkliwie, znalazła u publiczności sympatyczne przyjęcie. Figury trzech kumoszek (pp.: Wojnowska, Wójcicka, Winiarska), przychodzących przed balem, aby wywrzeć złość na matce i córce, były oryginalnemi w pomyśle i wykonaniu. Pannie Dzirytównie winszujemy serdecznie postępów; wielka już dziś żywość, trafność i pewność ruchów artystki, tak niesprawiedliwie chowanej w ukryciu, świadczą o ciągłej i rozumnej pracy. P. Solski okazał, że nietylko w komicznych, ale i w lirycznych rolach umie nadać postaciom właściwy charakter.

Na tle tej wdzięcznej drobnostki wyszły ostro kontury sztuki Bałuckiego i ten kontrast zaszkodził jej więcej, niżby się to stało przy innym układzie. Oryginalny i niespodziewany jest pomysł kuzynka Zenona, który wyprawia męża do powabnej woltyżerki, aby zająć miejsce jego przy żonie, pomysł udaremniony przywiązaniem zacnego w gruncie męża i cnotliwością posądzonej o płochość Lucyny. List zostawiony na biórku (według zwyczajnej formułki Bałuckiego) sprowadza małe nieporozumienie, którego zatarcie nie dość jest umotywowane w zbyt pospiesznem zakończeniu. List, kompromitujący Lucynę, Adolf spalił, sądząc, że to list zapraszający go na kolacyę w wesołem gronie; ale pozostał w jego ręku czy kieszeni szlafroka ten drugi i grozi nowem zawikłaniem po zapadnięciu zasłony.

Przyznajemy, że wolimy p. Żelazowskiego wyłącznie w dramacie; skoro jednak rozszerza swój repertuar na charaktery lekkie (najlepszą z tych ról jest Strasz z *Rozbitków*), lepiej, że je gra on z talentem, niż kto inny bez talentu. Za to zdaje nam się, że rola Lucyny niema w sobie dość naiwnego żywiołu, aby ją z powodzeniem mogła grać panna Trapszówna. P. Sobiesław był „u siebie;" to wystarczało, aby grał dobrze.

Schadzka, zaczęta przepyszną figurą gajowego, chłopa, w którym się odzywają śmiałe instynkta miejskiego zbytnika, prowadzona jest naturalnie i niewymuszenie przez kilka pierwszych scen. Julia próbuje pierwszy raz zdradzić męża, Erazm żonę; na schadzce pobłądzili w lesie i spotykają się na nowo w chwili, gdy ona przyszła do upamiętania i z pomocą gajowego pragnie wrócić do domu. Poważny nastrój przechodzi w krotochwilę z momentem, kiedy Julia okrywa się płachtą, udając starą kobietę, i dowiaduje się z własnych ust Erazma, że romans ten uważał za zabawkę, a co gorsza, że podpatrzył u niej przyprawiane włosy, poczem w największej pasyi daje mu zasłużoną odprawę. P. Siemaszce za świetną gwarę gajowego [illegible] prawdy pani Żelazowskiej. P. Sobiesław wydał z właściwą sobie swobodą drugi tom *Kuzynka*.

Bonuś spotykał się z grobowem milczeniem tam, zkąd oklaski są rzeczywistym tryumfem, a był to jeszcze dowód, że publiczność krakowska jest nieskończenie uprzejma... *E. P.*

Sprawy sądowe.

Kraków 23 listopada.

(Zbrodnia nadużycia władzy urzędowéj i współwina w tejże zbrodni).

Obwiniony Jankiel Wiesenfeld tłumaczy się, iż urzędników nie przekupywał, a o rzekomych malwersacyach z kawą nie wiedział. W śledztwie karno-skarbowem zeznawał odmiennie, gdyż grożono mu zamknięciem.

P. radca Wolff zauważa, iż ta obawa zamknięcia musiała być zbyt wielką, skoro popchnęła go do zeznawania nieprawdy.

Obwiniony odpowiada: Czy to zamknięcie taki dobry interes, ażeby się go nie bać?

Z kolei przystąpiono do przesłuchania Salomona Weindlinga, kupca w Krakowie, który według aktu oskarżenia zorganizował całą manipulacyę z nieopłacaniem cła i wywożeniem kawy za granicę. Weindling z trudnością włada językiem polskim i dlatego w wielu momentach pomaga sobie językiem niemieckim.

Weindling podaje, iż od lat 25 prowadził w Krakowie handel *en gros* towarami kolonialnemi, a w szczególności kawą; sprowadzał towary nieoclone do Krakowa do magazynów cłowych, zkąd stosownie do potrzeby część zapasów po ocleniu sprzedawał w kraju; część posyłał *transito* za granicę. Kupcy rosyjscy również kupowali u niego kawę w ten sposób, że zostawiwszy zadatek, polecali takową wysłać przez Tarnów, Rzeszów i Dębicę, gdzie na towar z własnemi furmankami czekali, do nich bowiem koszta i sposób dalszego przewozu do Chwałowic należały.

Na zapytanie, jak mógł nieznajomym kupcom kawę sprzedawać? — odpowiada Weindling, że otrzymawszy zadatek, posyłał towar przeważnie *Bahn restante*, a przytem posyłał z towarem Wassermanna, swojego subjekta, który wtedy dopiero towar podejmował i kupcowi wydawał, gdy tenże zapłacił resztę ceny kupna. Wassermann miał również obowiązek dopilnować, aby towar wyszedł za granicę.

Na dalsze pytania wyjaśnia Weindling, że ekspedycyą towarów zajmował się Wassermann, który na zlecenie jego podejmował towar z magazynów cłowych i ekspedyował takowy stosownie do zamówienia. Obwiniony o osobę kupca nie troszczył się wcale, gdyż sprzedawszy towar, dopóty go nie wydawał, dopóki reszta ceny kupna przy odbiorze Wassermannowi nie została wypłaconą. Pewność, iż towar granicę przeszedł, miał obwiniony w tem, że Wassermann jeździł i pilnował, by przesyłka wyszła, gdzie należy.

Po ogólnem przesłuchaniu, którego wynik powyżej streszczamy, przystąpiono do szczegółowego badania Weindlinga i zadawał mu różne pytania p. prokurator Doliński, p. p. przysięgli Władysław Fischer i Markus, oraz obrońca Dr Szalay.

Przesłuchiwanie Weindlinga skończyło się dzisiaj w poniedziałek o godz. 11 przed południem, poczem rozpoczęło się zaraz przesłuchiwanie Józefa Wassermanna, lat 31 liczącego, subjekta handlowego u Weinlinga.

Dział ekonomiczny.

XVII ogólne zgromadzenie delegatów stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych w kraju naszym odbędzie się w dniach 6 i 7 grudnia w Cieszynie na Szląsku. Wydział związku rozesłał do wszystkich stowarzyszeń odpowiednie okólniki i porządek dzienny obrad ogólnego zgromadzenia, zapraszając do jak najliczniejszego w niem udziału.

Na porządku dziennym, oprócz spraw formalnej natury, są następujące kwestye:

1) Sprawa uregulowania drobnego kredytu; referent p. Wojciech Biechoński.

2) Sprawa zakładania stowarzyszeń przemysłowych, handlowych i rolniczych; referent p. Teofil Merunowicz.

3) Zmiana statutu funduszu zaopatrzenia funkcyonaryuszów stowarzyszeń w sposób, aby ten fundusz zastępował kasy chorych; referent p. Wojciech Biechoński.

4) Zmiana § 16 statutu związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych; referent Dr Wiktor Lechowski.

5) Wniosek wydziału, dotyczący funduszu zaopatrzenia funkcyonaryuszów stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych; referent p. Władysław Terenkoczy.

W sprawie kolei lokalnych odbyło się w Kołomyi zgromadzenie reprezentantów handlu i przemysłu z Kołomyi i okolicy. Zgromadzenie to zwołali pp. Stanisław Szczepanowski, Tadeusz Zima i Gwidon Pogonowski. Przewodniczył poseł Szczepanowski. Po dłuższej mowie Dra Goldfarta i żywej rozprawie uchwalono wysłać od zgromadzenia rezolucyę do sejmu krajowego, przedstawiającą niezbędność budowy drogi żelaznej prostopadle do Dniestru (Kołomya, Horodenka, Zaleszczyki, względnie Kołomya, Horodenka, Uścieczko lub Horodnica). Następnie uchwalono jednogłośnie podobnąż rezolucyę do sejmu o konieczności budowy kolei Kołomya-Delatyn. Jedna i druga rezolucya, wyczerpująco motywowane, domagają się od sejmu moralnego i materyalnego poparcia sprawy budowy tych dróg żelaznych nietylko ze względu na Kołomyę i miasta sąsiednie, ale wogóle ze względu na interes całej wschodniej części Galicyi.

Na tem samem zgromadzeniu uchwalono założyć stowarzyszenie kupców i przemysłowców z Kołomyi i okolicy, mające na celu ochronę i popieranie interesów handlu i przemysłu. Celem ułożenia statutu wybrano komisyę z 16 obywateli miejscowych.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 23 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Koła poselskiego polskiego przewodniczący przedłożył szereg petycyj, wystosowanych do Koła w sprawach, któremi się już Koło zajmie. Większa część petycyj pochodziła od urzędników państwowych z różnych miejsc Galicyi o wyjednanie przez Koło u rządu dodatku do płac z powodu drożyzny. Petycye te przekazało Koło swojej komisyi, wyznaczonej jeszcze 8go listopada do podjęcia starań u rządu i w Izbie poselskiej w celu wyjednania tego dodatku na drożyznę dla wszystkich urzędników państwowych niższych stopni.

Następnie wskutek interpelacyi, wystosowanej przez posła Hompescha, toczyły się w Kole rozprawy o należyte odparcie kłamliwych i bezczelnych insynuacyj, wymierzonych w *Köln. Ztg*, w *Silesia* i w *Kuryerze Lwowskim* przeciw członkom Koła polskiego z powodu artykułu w *Wiener Tagblatt* i paniki na giełdzie w d. 14 listopada. Koło wyraziło jednomyślnie oburzenie swoje z powodu tych bezczelnych insynuacyj i uchwaliło wystosować w Izbie poselskiej do prezesa ministrów powtórną interpelacyę, domagającą się przedłożenia Izbie poselskiej jak najrychlej rezultatu dokładnego śledztwa, które rząd wskutek pierwszej interpelacyi Koła polskiego i innych klubów w d. 16 b. m. zobowiązał się przeprowadzić co do fałszywego doniesienia w *Tagblacie* z 14 b. m. i co do powodów paniki na giełdzie wiedeńskiej.

Wśród tych rozpraw wskazano, że jeszcze przed posłuchaniem posła Jaworskiego u Cesarza grający na zniżkę na giełdzie paryskiej rozgłoszeniem różnych przesadzonych wiadomości wywołali w Paryżu wielkie zniżenie kursu papierów, a następnie korzystając z większej drażliwości giełdy wiedeńskiej, zestawieniem przesadnych wniosków, wyciągniętych z mowy tronowej, z rozmów Cesarza z delegatami i fałszywych wiadomości o słowach Monarchy do Jaworskiego, wywołali panikę na giełdzie wiedeńskiej 14 b. m.

Wieczór odbyło się drugie posiedzenie Koła polskiego.

Wiedeń 23 listopada. Na wieczornem posiedzeniu postanowiło Koło poselskie polskie zażądać reformy podatków z ulgą dla wszystkich pracujących w przemyśle i rolnictwie, a nie uchwalać częściowej i doraźnej reformy, proponowanej we wniosku Plenera względem zniesienia nadzwyczajnego dodatku do niższych kategoryj podatku zarobkowego. Rutowski domagał się, aby Koło wprost odrzuciło wniosek Plenera. Koło jednak nie zgodziło się na wniosek Rutowskiego, lecz uchwaliło głosować za przekazaniem wniosku Plenera do komisyi podatkowej, kierując się tą zasadą, iż wniosek Plenera zawiera pewne ulgi w podatku zarobkowym, chociaż ulgi te dotyczą tylko jednej części podatkujących.

Dopiero za parę dni obradować będzie Koło nad położeniem politycznem.

Paryż 23 listopada. *Patrie* donosi, że prezydent ministrów Freycinet zamierza ustąpić bezpośrednio po formalnem przyjęciu go w poczet członków Akademii francuskiej. Freycinet bowiem uważa wejście swe do Akademii jako uwieńczenie swej działalności publicznej. Wiadomość *Patrie* natrafia tu jednak na niedowierzanie.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 23 listopada. Biuletyn poranny o zdrowiu arcyksiężniczki Małgorzaty Zofii opiewa: Ogólny stan zdrowia bardzo zadawalający. Wszystkie objawy choroby ustępują. Jest nadzieja bliskiej rekonwalescencyi.

Wiedeń 23 listopada. Na posiedzeniu komisyi budżetowej wśród żywych oklasków złożył przewodniczący Plener w imieniu wszystkich członków komisyi życzenia Kalnoky'emu z powodu jego dziesięcioletniej działalności na stanowisku ministra spraw zagranicznych. Pleuer podniósł pracę Kalnoky'ego około wzmocnienia sojuszu potrójnego i wyraził życzenie, aby Kalnoky jeszcze przez długi czas mógł pracować nad wytworzeniem w Europie stanu, zapewniającego pokój. Kalnoky głęboko wzruszony, w odpowiedzi swej oświadczył, że i nadal wszystko chce uczynić, co przyczynić się może do popierania mocarstwowego stanowiska monarchii i jej polityki pokojowej. (Żywe oklaski).

Następnie przyjęła komisya jednogłośnie sprawozdanie referenta Windischgraetza o etacie ministerstwa spraw zagranicznych.

Wiedeń 23 listopada. W sferach poinformowanych panuje zdumienie, że nawet takie doniesienia, jak podane przez jeden z budapeszteńskich dzienników o wrzekomo niebawem nastąpić mającej zmianie na kierującem stanowisku w tutejszem ministerstwie spraw zagranicznych, powtarzane bywają przez poważne dzienniki. Zbytecznem byłoby oświadczać, iż wspomniane doniesienie budapeszteńskiego pisma jest wprost niedorzecznością.

Oba wielkie obiady u Cesarza dla członków delegacyj odbędą się 28 i 30 listopada.

Na cześć członków delegacyi węgierskiej odbył się u Szoegyenyego wspaniały wieczór, w którym wzięli udział: Kalnoky, Bauer, Taaffe, Schoenborn, Steinbach, Gautsch, Welsersheimb i Falkenhayn, dalej bawiący w Wiedniu ministrowie węgierscy, tudzież Sterneck, Hohenlohe i kilku członków delegacyi austryackiej.

Trydent 23 listopada. Cesarzowa Fryderykowa wyjechała dzisiaj rano do Monachium.

Monachium 23 listopada. Według *Münch. Allg. Ztg.* delegowani niemieccy Huber i Mosler wyjechać mieli wczoraj z Monachium, dziś zaś wyjedzie reszta delegowanych, aby podjąć rokowania handlowe ze Szwajcaryą.

Hamburg 23 listopada. *Hamb. Correspondent*, omawiając sprawę walorów rosyjskich, mniema, że rozszerzone przedwczoraj na giełdzie berlińskiej pogłoski o rosyjskich próbach zbliżenia się do Niemiec, opierają się na wiadomościach z Petersburga i nie są zupełnie bezpodstawne, bo Rosya musi się starać o polepszenie swej sytuacyi finansowej. Gdy zaś Rosya nie znajduje we Francyi dostatecznego poparcia ekonomicznego, przeto łatwo byłoby sobie wytłumaczyć, gdyby Rosya usiłowała przywrócić dawne swe finansowe i handlowe stosunki z Niemcami. Wobec dzisiejszego systemu protekcyjnego ceł rosyjskich, nie jest to jednak prawdopodobnem, przeciwnie usprawiedliwionem jest przypuszczenie, że Rosya starać się będzie tylko o to, aby przeszkodzić ciągłemu spadkowi walorów rosyjskich.

Paryż 23 listopada. Giers wyjechał ztąd wczoraj o godz. 11 w nocy.

Paryż 23 listopada. Ajencya Havasa notuje pogłoskę, za którą nie bierze jednak na siebie odpowiedzialności, że były dyrektor więzień, Herbette, obwinionym został o fałszerstwa i skutkiem tego [illegible] przez sędziego śledczego. Z drugiej zaś strony, Herbette zapytywany przez jednego z redaktorów dziennika *Paix*, zaprzeczył, jakoby wogóle był cytowany do sądu, i oświadczył, że całe jego postępowanie w urzędzie uznano za zupełnie poprawne.

Paryż 23 listopada. Nota Ajencyi Havasa w sposób formalny zaprzecza rozszerzanym złośliwym pogłoskom, dotyczącym byłego dyrektora więzień Herbette'a i oświadcza, że w całem jego postępowaniu służbowem nie zaszło nic takiego, coby mogło dać powód do cytowania go przed sąd.

Lens 23 listopada. Robotnicy górniczy wybrali jednomyślnie pięciu sędziów polubownych, między nimi Basly'ego i postanowili czekać, aż stowarzyszenia górnicze wybiorą także ze swej strony sędziów polubownych.

Madryt 23 listopada. Na sobotniem posiedzeniu rady ministrów, minister spraw wewnętrznych Silvela wyraził życzenie złożenia teki, ponieważ inny minister zdoła łatwiej od niego pozyskać stronników rządowi. Prezes ministrów Canovas starał się napróżno odwieść go od powziętego zamiaru. Następnie oświadczył minister sprawiedliwości Villaverde, że ponieważ chodzi tu głównie o przesilenie polityczne, przeto musi cały gabinet podać się do dymisyi, aby królowej-rejentce pozostawić zupełnie wolną rękę. Canovas udał się też bezzwłocznie do pałacu królewskiego, aby wręczyć królowej podanie o dymisyę całego gabinetu.

Madryt 23 listopada. W kołach dobrze poinformowanych uważają za rzecz pewną, że skład nowego gabinetu będzie następujący: Elduayen zostanie ministrem spraw wewnętrznych, Linares Rivas robót publicznych, Romero Robledo kolonij, Beranger albo Topete marynarki; reszta zaś tek pozostanie w dotychczasowych rękach.

Madryt 23 listopada. Nowy gabinet został utworzony. Elduayen objął tekę spraw wewnętrznych; Linares Rivas robót publicznych; Romero Robledo kolonij; reszta ministrów zatrzymała swe dotychczasowe teki.

Madryt 23 listopada. Gabinet utworzony został w powyżej podany sposób, z tą tylko zmianą, iż senator Castenada objął tekę finansów, a admirał Montojo tekę marynarki.

Zofia 23 listopada. Przy odbytem d. 19 b. m. odsłonięciu pomnika dla poległych w bitwie pod Śliwnicą, miał książę Ferdynand do zgromadzonych oficerów przemowę, w której podniósł, że wzniosła i znacząca uroczystość odbywa się w miejscu, którego każda piędź przesiąkła jest świętą krwią bohaterów, w miejscu, gdzie waleczni żołnierze bili się i bronili sławy swej ojczyzny. Wdzięczni im za to książę i Ojczyzna, wznosząc ten pomnik, składają widomy dowód swej głębokiej wdzięczności dla bohaterów, których pamięć w ten sposób przechodzić będzie z pokolenia na pokolenie. Książę zakończył mowę wyrażeniem życzenia, aby przykład owych walecznych, niezapomnianych bohaterów, był zachętą i gwiazdą przewodnią dla następnych pokoleń przy spełnianiu ich obowiązków względem ojczyzny i tronu.

Nowy Jork 23 listopada. *New York Herald* donosi z Valparaiso: Rząd zaproponował Radzie stanu przywrócenie monety kruszcowej, jako podstawy obrotu, tudzież wycofanie z obiegu wypuszczonych przez Balmacedę pieniędzy papierowych. Rząd zaleca w tym celu emisyę pięcioprocentowych obligacyj.

Rio de Janeiro 23 listopada. Wybory do kongresu naznaczono na 29 lutego p. r. Proklamacya dyktatora Da Fonseca żąda uzupełnienia konstytucyi, mianowicie przez powiększenie atrybucyj władzy wykonawczej, zmniejszenie prerogatyw kongresu i gwarancyę co do utrzymania przysługującego prezydentowi prawa *veto*.

Rio de Janeiro 23 listopada. Jenerał Alistan wyruszył na czele znacznej siły zbrojnej do Rio-Grande do Sul w celu stoczenia bitwy z powstańcami.

Od Administracyi „Czasu."

Dla weteranów polskich z roku 1831 nadesłał p. Wł. Younga z Trzcieńca 12 złr.

Dla wdowy J. M. z drobnemi dziećmi nadesłano pod lit. N. N. 1 złr.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Neusteina ocukrzone pigułki św. Elżbiety czyszczące krew,

uznany przez pierwszych lekarzy polecany środek przeciw zatkaniu, 1 pudełko po 15 pigułek 25 ct., 1 zwój 120 pigułek 1 złr. *Ostrzega się usilnie przed naśladowaniem.* Tylko prawdziwe, jeżeli każde pudełko ma urzędownie protokółowany znak ochronny czerwono druk. „Heil. Leopold" z firmą **Apotheke „zum heil. Leopold," Wien I, Ecke der Spiegel- und Plankengasse.** Do nabycia **w Krakowie** u ap.: **W. Redyka, F. Sobierajskiego, K. Wiszniewskiego, L. Rosnera; w Podgórzu** u p. **Skakalskiego.** (2423 7-24)

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 23 listopada. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier opod.	90	10	Anglobanki	213	—
Renta austryac. srebrna „	89	70	Uniony	—	—
Renta austryac. 4% złota	108	15	Bankvereiny	104	75
Renta austryac. 5% pap. nieop.	101	80	Akcye Länderbank.	185	—
Akcye Ban. Aus.-W.	1004		„ kol. Kar. Lud.	202	75
„ kredytowe	269	—	„ „ lwowsko-czerniow.	233	—
Londyn	118	05	„ „ południ.	79	50
Napoleony	9	37	Elbethale	204	50
Dukaty	5	62	Nordbahny	2745	
Marki	58	02½	Staatsbahny	271	—
5% Renta węg. pap.	100	55	Alpiny	59	10
4% „ „ złota	102	25	Akcye tytoniowe	153	25
Losy prem. węg.	138	—	Ruble	114	—
Losy tureckie	26	70			

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 23 listopada.

Banknoty austr.	172	50	4% Listy likw. pol.	—	—
Krótki Wiedeń	171	25	Akc. kol. Kar. Lud.	87	60
Banknoty ros.	196	90	„ austr. kred.	144	50
5% Listy zast. pols.	61	20	Ultimo Ruble	196	—

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

(2619-2-2)

Za spokój duszy ś. p.

Olgi z Budwińskich KASPARKOWEJ

żony profesora Uniwersytetu,
odprawi się
jako w pierwszą rocznicę śmierci
Nabożeństwo żałobne
w kościele OO. Kapucynów
we wtorek dnia 24 listopada b. r.
o godz. 10 rano,
na które pozostała rodzina zaprasza.

Biuro Świderskiego w Tarnowie

poleca z Nowym rokiem **wyborową służbę,** a mianowicie: karbowych, polowych, fornali, wolarzy, szafarki, dziewki; również **rzemieślników dworskich** pod najkorzystniejszemi warunkami. (2599 1-)

Osoba młoda, wydoskonalona w krawieczyźnie damskiej i różnych robotach hafciarskich filozelą — znająca się na gospodarstwie i kuchni — poszukuje umieszczenia zaraz.

Łaskawe zgłoszenia uprasza się przesyłać pod adresem: **A. B.** poste restante **Podgórze** przy Krakowie. (2624)

Rozbieganie niepodobne!

Końskie wędzidła bezpieczeństwa — rozbieg nie koni niepodobne. Najzupełniejsze bezpieczeństwo, prawdziwe dobrodziejstwo dla ludzi i koni. Wędzidła zwykłe białe 2 złr. 10 c., cynkowane 2 złr. 50 c., stalowe z polerowanemi szerokiemi kółkami 3 złr. 70 c., niklowe 4 złr. 40 c., z nowego srebra 6 złr. 50 c., za gotówkę lub za zaliczką przez centralny skład **M. Gelbhaus w Wiedniu,** I., Graben 13.

Poszukuje się odsprzedających. (2623-1-30)

Ekonom

kawaler, młody, energiczny, z 6cio-letnią praktyką we wzorowych gospodarstwach w Szlązku i Galicyi — poszukuje od Nowego Roku posady w większym majątku.

Łaskawe oferty pod adresem: **W. Smiałowski poste rest. Jarosław.** (2502-4-5)

Czysto lniane **płótna korczyńskie,** wyrób krajowy, najtrwalsze i najtańsze, dymy, ręczniki różne, chusteczki do nosa i. t. p. w najlepszym gatunku, po cenach najniższych. Próbki opłatnie. (2179 18-)
Wł. Gonet w Korczynie ad Krosno.

Jeżeli potrzebuję ogłaszać w dziennikach krajowych lub zagranicznych, **to zawsze uskuteczniam to najtaniej** przez (2101-33-)

Centralne Bióro ogłoszeń
we Lwowie, ul. Kopernika l. 11.

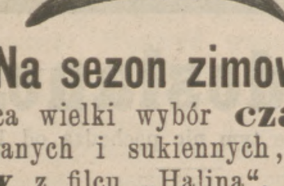

Na sezon zimowy

poleca wielki wybór **czapek** futrzanych i sukiennych, **butów** z filcu „Halina", jakoteż **kapeluszy** do polowania i do podróży (2453 10-15)

L. Hochstim
w Krakowie.

MAŚĆ NASKÓRNA MOULIN

Maść ta leczy wrzodzianki, pryszcze, czerwoności, krosty, węgry, wysypkę, liszaje, hemoroidy, swędzenie chroniczne, łupież i wyrzuty na częściach ciała porosłych włosami i wszelkie słabości naskórne; wstrzymuje natychmiast wypadanie włosów na brwiach i głowie i skutecznie działa na porost włosów.

Słoik 2 franki we Francyi, w Paryżu, w aptece p. **MOULIN**, 30, ulica Louis-le-Grand.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha i Wewiórskiego; — w Krakowie. w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. oraz w aptece p. Siedleckiego. (2238 25-)

Najlepsze i najtańsze opalanie
przez **słynnie znane**
regulac. piece do napełniania
firmy

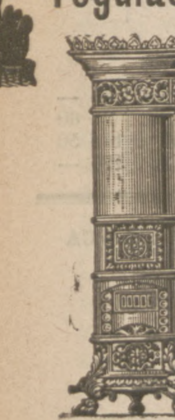

R. Geburth,
c. k. nadwornego maszynisty,
Wien, VII., Kaiserstr. Nr. 71.

Emaliowane piece kaflowe, regulacyjne kominki, kuchnie, przenośne kaflowanie ścian.
Cenniki bezpłatnie.
(2030-25-27)

JÓZEF RUDNICKI w Krakowie poleca **oryginalną bieliznę jaegerowską** po cenach fabrycznych (podług cennika). (1998-12)

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie
otrzymała:

Kartki z życia modlitwy.

Cena 1 złr. 80 c.
Krytykę „Kartek z życia modlitwy", **cena 20 c.**
i **Odprawę na krytykę** „Kartek z życia modlitwy."
Cena 1 złr. i 80 centów.
(2583-3 6)

KSIĘGARNIA, SKŁAD
I WYPOŻYCZALNIA NUT MUZYCZN.
ORAZ EKSPEDYCYA PISM PERYOD.
S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie
poleca:

Sierosławski Józef. „Zbiór Kolęd", ułożony do śpiewu lub na sam fortepian, zawiera: 1. Mędrcy świata monarchowie. 2. Lulajże Jezuniu. 3. A wczora z wieczora. 4. Zagrzmiała, runęła. 5. Wśród nocnej ciszy. 6. Niepojęte dary. 7. Przybieżeli do Betleem. 8. Radujcie się bracia mili. 9. Cztery lata zawsze pasał. 10. W żłobie leży. 11. Anioł pasterzom mówił. 12. Gdy się Chrystus rodzi. 13. Pasterze bieżeli. 14. Bóg się rodzi. 15. Cztery lata zawszem pasał. 16. Pasterze pośpieszają. 17. Christus natus est. 18. Dnia jednego o północy. 19. Pan z nieba i z łona. 20. Ach ubogi w żłobie. 21. Hej w dzień narodzenia. 22. Jakaż to gwiazda. 23. Dzisiaj w Betleem. 24. Pójdźmy wszyscy do stajenki. 25. Witajże witaj, ach narodzony. 26. Narodził się w stajni. 27. Słyszą z nieba muzykę. 28. Pasterze mili coście widzieli. 29. Bóg się z Panny narodził. Cena złr. 1·20. (2587-2-5)

Fotograficzne
studya z modeli.

Liczne książki niemieckie, francuskie, angielskie. Wiele nowości. Katalogi franc. i angielskie 10 c. Przesyłki na próbę dowolne. **A. Dieckmann, Kunstverlag, Amsterdam** w Holandyi. Porto od listów 10 ct. (2392-42-45)

NOWY WYNALAZEK

PARF^IA IXORA
ED. PINAUD

Mydło .... à l'**IXORA**
Essencya dla chustek... à l'**IXORA**
Woda tualetowa....... à l'**IXORA**
Pomada .... à l'**IXORA**
Olejek .... à l'**IXORA**
Puder ryżowy......... à l'**IXORA**
Kosmetyk.............. à l'**IXORA**

37, boulevard de Strasbourg, 37.

(2038-6-)

Jeżeli Pan cierpi na **gościec, reumatyzm,** ogólne **osłabienie nerwowe, newralgie, ischias** niedokł. **obieg krwi,** nerwowe **osłabienie żołądka, uderzenia do głowy, paraliż, bezsenność, bóle krzyża, pacierzowej kości,** wtedy **zażądaj** illustr. **broszury** o nagrodzonym **dyplomem honorowym** w Kolonii, Wels, Stuttgarcie złotemi medalami i we wszystkich państwach patentowanym **galwan. elektro-magnetycznie działającym** (2521 7)

aparacie do froterowania.

Broszura ta daje **wyjaśnienia** o skutku, zastosowaniu i **użyciu aparatu,** i jest do nabycia i lustr. z opisem użycia **darmo** i **opłatnie** we fabryce wynalazcy
Th. Biermanns
w Wiedniu, I., Schulerstrasse 18.

Podczas Influencyi

i przeciw katarom płucnym, krtani i t. p. używaną najpowszechniej

WODĘ SELTERSKĄ SZTUCZNĄ,

wyrabianą pod kontrolą Tow. lek. krak. i poleconą przez toż Tow.
wyrabia konc. Fabryka Wód mineral. sztucznych

K. RZĄCY i CHMURSKIEGO
w Krakowie przy ul. św. Gertrudy L. 4.

Do nabycia częściowo w Krakowie w aptekach, w drogueryach, w handlu p. *Feintucha* i w lokalu fabrycznym.

Główne składy we Lwowie w aptekach pp. *Krzyżanowskiego, Ruckera* i *Wewiórskiego;* w Tarnopolu w aptece *Krzyżanowskiego.* (2538-2-3)

Na prowincyi przeważnie w aptekach.

SYNAPIZMY RIGOLLOT
MUSZTARDA W ARKUSZACH
Środek dogodny, pewny. silnie odprowadzający na zewnątrz
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU
Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.
Znajduje się we wszystkich aptekach.
SKŁAD GŁÓWNY: **w Paryżu, 24, Avenue Victoria.**
P. Rigollot (2230-22-)

LWOWSKA FABRYKA ASFALTU

i ulepszonych ogniotrwałych tektur
DO KRYCIA DACHÓW
S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera
we LWOWIE, ul. Korytna L. 13,
poleca:

ASFALT do FUNDAMENTÓW dla izolowania murów od wilgoci kładziony na fundamenta w gorącym stanie, ELASTYCZNE IZOLIRPŁYTY, ulepszoną ogniotrwałą TEKTURĘ najlepszych gatunków do krycia dachów **rulon 10 m. □ od 2 złr. 50 c. do 8 złr. 50 c.**

LAK ASFALTOWY do konserwacyi dachów tekturowych i dachówkowych;
SMOŁĘ ANGIELSKĄ, BEZWONNĄ MASĘ KAUCZUKOWĄ.

Osusza asfaltem, jako jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie, najbardziej **zawilgocone ściany w mieszkaniach.**

Niszczy **zastarzały grzybek drzewny.**

Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe, oraz reparacye tychże. Metr □ od 50 do 75 centów. [2128 99-100]

Długoletnią trwałość poręcza się.

M. BEYER i SPÓŁKA

Zakład wyrobu gotowej bielizny i wypraw ślubnych,
Skład fabrycz. towarów płóciennych
w Krakowie, Sukiennice 12, 13, 14,
naprzeciw kościoła Najświętszej Panny Maryi,
otrzymali ***na sezon jesienny i zimowy***
WIELKI WYBÓR
staników damskich, sukienek i ubrań trykotowych dla dzieci
w każdej wielkości.
Bielizna męska, damska i dziecinna
W RÓŻNYCH GATUNKACH i WIELKOŚCIACH,
całe wyprawy dla młodzieży szkolnej
są gotowe na składzie po najniższej cenie.
Płótna krajowe i zagraniczne, oraz bielizna stołowa biała i kolorowa.
GŁÓWNY SKŁAD
oryginalnej bielizny wełnianej trykotowej Prof. Gustawa Jaegera, oraz wszelkich wyrobów trykotowych bawełnianych, wełnianych i jedwabnych, skarpetek męskich, pończoch damskich i dziecinnych.
Bielizna płócienna i trykotowa W. X. Seb. Kneippa.
Wielki wybór parasoli jedwabnych, wełnianych i bawełnianych. (2073-16-)

Jedynym naturalnym środkiem przeczyszczającym, przyjemnego smaku, jest WODA MINERALNA

FRANCISZKA JÓZEFA

przez lekarskie powagi uznana jako ***pewna*** i ***trwale skutkująca.*** [2444-3]
Wszędzie do nabycia. — Dyrekcya zdroju gorzkiego Franciszka Józefa w Budapeszcie.

Tylko $6\frac{1}{2}$ złr. w. a. **250.000** złr. w. a. do wygrania.

1864 roku promesy całe złr. $4\frac{1}{2}$, połówki „ $2\frac{1}{2}$ } i 50 c. stempel.

150.000 złr. główna wygrana! Ciągnienie 1 grudnia!

Los państw. dobroczynny. Jeden los **2 złr.**

100.000 złr. gotówką główna wygrana! Ciągnienie 29 grudnia.

Cała promesa 1864 roku i los państwowy razem tylko $6\frac{1}{2}$ złr. (2565 1-2)

„MERCUR", Wechselstuben-Actien-Gesellschaft
Wien, Wollzeile 10.

Française élevée à l'Hôtel Lambert, musicienne Connaissant l'Anglais à fond, **Anglaise** nursery Governess, à placer de suite
AGENCE INTERNATIONALE
Mme de SIKORSKA, Cracovie,
Hôtel de Saxe. (2598-2-3)

KASY
stare i nowe sprzedaje najtaniej (2391-130-)
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

Kompot z czerwonych borówek

w najlepszym znanym gatunku, w cukrze smażony, wyborny, wysyła w 5 ko szklan. balonach ($3\frac{1}{4}$ litra) oplatanych za **2 złr. 60 ct.**, opłatnie za zaliczką **W. Gottstein aptek. Schönbach b. Eg. Böhmen.** (2051-31-50)

Szwajcarka młoda, dobrze polecona — (demi-gouvernante) — szuka zaraz umieszczenia. — Wiadomość w Biurze **Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej** w Krakowie, ul. Krupnicza L. 3. (2622-2-2)

Dla PP. Posiadaczy książek!

Szafy na bibliotekę, trzy dębowe rzeźbione, (z tych jedna stosowna do gabinetu damskiego), jedna orzechowa ze szkłem matowem i dwie półki wiszące ładnie rzeźbione, czeskiej roboty, prawie nowe, do sprzedania. **Ul. Studencka l. 7, I piętro.** Oglądać można codziennie, oprócz niedziel i świąt od godz. 11—2 i od godz. 3—5. — Tamże: **portyera** z tkaniny wschodniej w rodzaju vestibulum z pokryciem i podporami, **makata** na ścianę do łóżka, **skóra leoparda** i **umywalnia dębowa** z pięknym marmurem, wraz z szafą na bieliznę i suknie, wszystko dobrze zachowane. (2507-6-6)

Ocele H na kopyta (patent Neuss)

jedynie praktyczne na gładkie drogi.
Zawsze ostre!! Złe stąpnięcie niemożebne!!
Cenniki z mnóstwem świadectw darmo i opłatnie. — Posiadacze patentu i jedyni fabrykanci. (2113 8-22)
Leonhard & Co., Berlin NW, 3 Schiffbauerdamm 3.

PAPIER FAYARD ET BLAYN

Przeszło SZEŚĆDZIESIĄT LAT POWODZENIA świadczą o skuteczności leczenia: **katarów, reumatyzmów, irytacyj piersiowych, boleści, zwichnień, ran, oparzeń, nagniotków, odgniotków pomiędzy palcami i odmrożeń.** (1740-7-)
Dostać można we wszystkich aptekach. (Wymagać własnoręcznego podpisu).

CHLORAL w PEREŁKACH

P. Limousin, aptekarza w Paryżu, rue Blanche, 2bis

Działa jako silny usypiający środek, zwłaszcza u osób wątłych i osłabionych. Wywołany sen jest zwykle spokojny i pokrzepiający, po którym nie uczuwa się osłabienia. Doktór Gubler, profesor fakultetu mówi, że używa chloralu w perełkach przeciw kolkom wątroby, nerek, macicy; w cierpieniach raka; w podagrze, reumatyzmie, w newralgii opłucnej, w kurczach bolesnych, w spazmowym kaszlu i kokluszu. Aby sprawić sen, potrzeba najwyżej zażyć 2 gramy w jednogodzinnej przerwie. W Krakowie w aptekach pp. *Wiszniewskiego* i *Redyka.* (2414-3-18)

Wiedeń — „Hôtel Mètropole".

RINGSTRASSE, FRANZ-JOSEFS QUAI.
Wielki pierwszorzędny hotel.

300 pokoi i salonów [od 1 złr. wzwyż], **winda osobowa,** czytelnia z dziennikami wszelkich krajów [także „Czas"]. **Wspaniałe podwórze oszklone.** Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie **zniżone ceny.** [2231-94 104] **L. Speiser.**

Pierwsze nagrody **8 złote** medale	**Nagrodą odznaczone** przez c. k. rząd wyłącz. uprzywilej. wielokrotnie wypróbowane, jedynie i wyłącz. za dobre uznane	Pierwsze nagrody **3 wielkie srebrne** medale

Ochrony przeciw przeciągom powietrza do okien i drzwi,

które z powodu swej doskonałości tudzież w uznaniu znakomitych przymiotów i tanich cen, odznaczone zostały przez sędziów wystaw przemysłowych wszystkich narodów **2 złotemi i 3 wielkiemi srebrnemi medalami.** Prócz tego odznaczony został podpisany przez **Aleksandra cesarza rosyjskiego cesarsk. rosyjsk. złotym medalem zasługi na wstędze orderowej św. Stanisława.**

Te ochrony są z bawełny, obciągnięte lakierem (w kol. białym, czerwono-brunatnym i dębowym) wedle koloru okna. Przewyższają wszystko dotychczas używane, gdyż każdy nawet najmniejszy przeciąg powietrza ustaje, drzwi i okna można dowolnie otwierać a przyrząd jest tak łatwym, że każdy może go przytwierdzić.

Cena za cylindry do okien białe metr 5 cent., czerwono-brunatne i dębowe metr 6 cent; **do drzwi** białe metr $7\frac{1}{2}$ i 13 ct., czerwono-brunatne i dębowe metr 9 i 14 cent. Na okno średniej wielkości wystarczy zakupić najwyżej za 50 cnt. Zamówienia z prowincyi tak częściowo jakoteż hurtownie wykonywa się jaknajspieszniej, a przy zamówieniu uprasza się podać dokładnie ilość okien i drzwi, poczem przysłaną będzie odpowiednia ilość — Do każdej przesyłki dołącza się zawsze opis użycia. (2031 5-5)

Wiedeń, Kolowratring Nr. 12 c. i k. nadworny skład fabryczny

Ochrona przeciw zaziębieniu	**J. POPELARZ,** c. i k. nadw. dostaw. ochron. przeciw przeciągom powietrza.	Nadzwyczajna oszczędność paliwa

---

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 październ. 1891, zastosowany do czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5·00 rano pociąg osobowy z Podgórza-Płaszowa
5·14 „ „ „ z Podgórza-Bonarki
2·05 po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]
2·27 „ „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa
2·46 „ „ „ „ z Podgórza-Bonarki
} do Oświęcima, do Wiednia,

9·00 rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]
9·19 „ „ osobowy z Podgórza Płaszowa
9·40 „ „ „ z Podgórza-Bonarki
} do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja,

3·59 po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.]
4·44 „ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa
4·56 „ „ „ „ z Podgórza-Bonarki
} do Żywca, do Mszany dolnej.

6·55 wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]
7·16 „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa
7·37 „ „ „ z Podgórza-Bonarki
} do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·26 rano pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
5·41 „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
6·02 „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]
6·14 „ „ osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]
} ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.

9·06 przed południem pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
9·18 „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
} z Żywca, z Mszany dolnej.

10·02 przed połud. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
10·18 „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
10·37 „ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]
10·58 „ „ „ osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]
} z Wiednia, z Oświęcima.

3·38 po południu pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
3·53 „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
4·12 „ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]
} z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, N. Sącza.

8·12 wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
8·28 „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
9·20 „ „ pospieszny do Krakowa [kolej Karola Lud.]
} z Oświęcima.

Odjazd z Tarnowa:

4·30 rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9·41 „ „ osobowy do Chyrowa, Stryja.
1·27 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Nowego Sącza, Dobry, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

10·56 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·24 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.
11·59 w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa.

Czas środkowo-europejski jest wcześniejszy od czasu praskiego o 2 minuty, zaś późniejszy od czasu krakowskiego o 20 m., od czasu lwowskiego o 36 m., od czasu wiedeńskiego o 6 m., od czasu budapeszteńskiego o 16 m. i od czasu cieszyńskiego o 14 minut.

Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austryackich kolei państwowych lub u konduktorów. [2511-21-]

Do dzisiejszego Numeru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów: **„Ogłoszenie o elastycznych materacach drucianych fabryki pod firmą Geo i E. Delaval w Grybowie."**

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*